

Misericordia

Miesięcznik Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim

Czerwiec 2015

Dzieckiem Być

AGNIESZKA PRZYBYSZEWSKA

Być dzieckiem

Od kilku lat jedną z moich ulubionych lektur są rozmowy Pana Jezusa z siostrą Teresą Chomieniec MSC, które spisała w książkach pt. „Rozmowy z moim Panem”. Książki mają Imprium Kurii Diecezji Łowickiej. Wiele w tych rozmowach odniesienia Pana Jezusa do naszej relacji wobec Niego, która powinna się charakteryzować postawą dziecka. *Sprawia mi radość – mówi Pan Jezus – gdy traktujesz mnie jak dobrego Ojca, który najlepiej zna swoje dziecko i zawsze jest gotowy do pomocy. Najbardziej doświadczyś Mojej Ojcowskiej opieki, zrozumienia, usprawiedliwienia, gdy z ufnością i miłością dziecka przytulisz się do Mojego Serca w poczuciu własnej niemocy i małości* (tamże, Tom II, s. 78).

Żyjemy w świecie, który mówi nam coś innego: Bądź najlepszy! Ufaj tylko sobie!

Tym, którzy uwierzą w te hasła, ten sam świat przynosi stres, depresję, brak radości życia, brak zaufania do innych, siebie.

Przyjrzyjmy się dzieciom, ile w nich pasji, radości, chęci odkrywania świata, a przede wszystkim zaufania do rodziców i ich mądrości. Czy i nam dorosłym nie lepiej by się żyło, gdybyśmy zaufali ojcowskiej mądrości naszego Boga?

Bądźmy więc jak dzieci: *Jak dziecko, które z ciekawością oczekuje niespodzianki, prezentu, tak ty oczekuj na dar Mojego Serca. Każde nowe wydarzenie i każda kolejna chwila jest moim darem dla ciebie i ten dar tym więcej będzie cię cieszył, tym więcej wywoła wzruszeń, tym miłsza będzie niespodzianka, im więcej mi zaufasz. (...) Gdy twoje myśli zaczynają zajmować różne sprawy i troski, które niepotrzebnie obciążają twoje serce, zastąp je modlitwą, szybko zwracaj do mnie swoje myśli i serce i zaczynaj życie chwilą obecną w zaufaniu Mojej Opatrzności* (jw. s.220, 221). ■

Spis treści

Być dzieckiem	2
Wydarzyło się	3
Jak dziecko...	4
Odnalazłam Miłość	5
Wielodzietni...	6
Być albo nie być dla Europy i Polski	8
Każde dziecko jest cudowne	10
Dzieci w wirtualnym świecie	12
Dzieciątko Jezus	14
Galerie	16
Św. Paweł z Tarsu	18
Dachau – kapłańska Golgota	20
Wciąż sobie zadaję pytanie...	22
Ratowanie kościoła i klasztoru	24
Nowy biskup w Archidiecezji Warszawskiej	27
Matczyne łyzy	28
Robot też człowiek?	30

Misericordia

Miesięcznik Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim

ISSN 2300-0279

Redaktor naczelna: Agnieszka Przybyszewska

Zastępca red. naczelnej: Grażyna Lipska-Zaremba

Redakcja: Tomasz Barański, Iwona Celińska, Aleksander Janus, Katarzyna Janus, ks. Przemysław Krakowczyk SAC, Rafał Zaremba

Autorzy: Aneta Czarska, Antoni Filipowicz, Anna Habet, ks. Jan Latoń SAC, s. Barbara Lipska SJK, ks. Jan Popiel

Korekta: Maria Przybyszewska, Beata Wydrych

Skład i łamanie: Maciej Przybyszewski

Fotografie: archiwum redakcji, Anna Andrzejczak

Adres Redakcji:

Redakcja „Misericordii”

Parafia Miłosierdzia Bożego

ul. Poznańska 183

05-850 Ożarów Mazowiecki

e-mail: przybyszewska.redakcja@gmail.com

Konto Parafii: 45 1020 1055 0000 9302 0121 3255

Druk: APOSTOLICUM

ul. Wilcza 8, 05-091 Ząbki

tel. 22 771-52-00, 11; fax 22 771-52-07

e-mail: info@apostolicum.pl www.apostolicum.pl

Wydarzyło się

3 maja podczas Mszy świętej o godzinie 12.00 wystąpiła w naszym sanktuarium Orkiestra OSP z Gozdowa. Goście uświetnili swoją grą liturgię, a po niej zagrali krótki koncert.

Od 1 maja rozpoczęły się nabożeństwa majowe, które są tradycją polskiej pobożności maryjnej, a w naszej parafii cieszą się dużą frekwencją wiernych.



15 maja odbyła się comiesięczna Msza święta połączona z modlitwami o uzdrowienie duchowe i fizyczne. Celebrował tę Eucharystię ks. Krzysztof Kralka, dyrektor Pallotyńskiej Szkoły Nowej Ewangelizacji z Lublina, a modlitwę oraz oprawę liturgii przygotowała wspólnota Przyjaciele Oblubieńca.

18 maja odbyła się Eucharystia dziękczynna za kanonizację Jana Pawła II, a po Mszy św. koncert papieski w wykonaniu „Mojej Rodziny” z Głinojecka, zorganizowany przy współpracy Gminnego Domu Kultury „Uśmiech”.

23 – 24 maja odbyło się nocne czuwanie przed Zesłaniem Ducha Świętego. W programie odbyła się konferencja, którą wygłosił ks. Bogusław Bogdan SAC. Nasza parafialna grupa teatralna przedstawiła pantomimę. O północy odprawiona została Msza święta, po której uczestnicy czuwania mogli spotkać się przy ognisku na wspólnej agapie. ■



10 maja przed naszym sanktuarium zbierane były podpisy pod obywatelskim projektem ustawy „Stop Aborcji”, który ma na celu zapewnienie prawa do życia każdemu dziecku.

11 maja młodzież z naszej parafii otrzymała z rąk ks. bpa Rafała Markowskiego sakrament bierzmowania. Otaczajmy modlitwą wszystkich nowo bierzmowanych, by wzrastali w Duchu i prawdzie.



STATYSTYKI PARAFIALNE KWIECIEŃ – MAJ 2015

Sakrament Chrztu św. przyjęli:

Inga Smolińska, Maksym Chmielewski, Maria Kalczyńska, Antoni Kułakowski, Raul Malarowski, Adrian Krupskij, Liliana Stachnik, Nikodem Bula

Związek małżeński zawarli:

Radosław Okulski i Maria Ewa Kazimierczak, Wojciech Aleksander Maciejczak i Anna Sotomska, Damian Paweł Wrzesień i Katarzyna Maria Szczepanik, Paweł Artur Zych i Klaudia Aleksandra Markiewicz

Do Pana odeszli:

Antoni Kamiński 1923 r., Barbara Maria Nowosielska 1932 r., Romuald Sidorowicz 1948 r., Eugeniusz Grzegorzcyk 1932 r., Sabina Bytner 1922 r., Kazimierz Kusak 1944 r.

Jak dziecko...

Zaprawdę, powiadam wam: *Jeśli się nie od-
mienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdzie-
cie do Królestwa niebieskiego. Kto się więc uni-
ży jak to dziecko, ten jest największy w Królestwie
niebieskim* (Mt 18, 1–4).

Co oznaczają słowa Pana Jezusa? W jakim sensie mamy być jak dzieci? Św. Augustyn napisał w Wyznaniach, że „Na własne oczy widziałem niemowlę, które jeszcze nie umiało mówić, a już było blade ze złości”. Dzieci nie są więc niewinne w sensie moralnym, droga do niewinności jest długim procesem trwającym całe życie. Stać się dzieckiem nie oznacza jakiejś infantylnej, nieodpowiedzialnej postawy, w której rezygnujemy z pracy nad sobą i dojrzałego kierowania naszym życiem. Stajemy się dziećmi wtedy, gdy oddajemy się z ufnością naszemu Ojcu. Dziecko kochane przez swoich rodziców jest pełne ufności, nie troszczy się nadmiernie o swoje potrzeby, wie, że rodzice chcą dla niego jedynie dobra. Dziecko nie skrywa swoich uczuć, jest spontaniczne i z odwagą wyraża swoje myśli. Nasza postawa wobec ukochanego Ojca powinna właśnie być przepełniona taką dziecięcą prostotą. Żyjąc w ramionach Taty wzrasta w nas pokój i głębokie poczucie bezpieczeństwa. Świadomość nieskończonej Miłości, jaką obdarza nas Bóg, jest źródłem radości, pewnego rodzaju bez troski, którą mają tylko kochane przez rodziców dzieci. Dziecko wie, że samo nic nie może, że potrzebuje opieki, i że tylko kochający rodzic może zatroszczyć się o wszystko, czego mu potrzeba. Dzieciństwo Boże nie jest więc moralną bezgrzesznością, ale pełnym pokorą poddaniem się woli Ojca.

Często nasza pycha, nasz własny plan na życie, nie pozwala przyjąć tego, co chce ofiarować nam dobry Bóg. Kiedy zapominamy, że tak naprawdę jesteśmy słabi i bezbronni, zaczynamy żyć po swojemu. Zdarza się, że gonimy za tym, co przerasta nasze siły, wywyższamy się nad innych, pragniemy nad nimi dominować, męczymy się rywalizacją i perfekcjonizmem. Pan Jezus poucza nas: „Jeśli ktoś chce być pierwszy, niech będzie ostatnim ze wszystkich i służyć wszystkim.

I biorąc dziecko postawił je przed nimi. Objął je ramieniem i powiedział do nich: kto przyjmuje jedno z tych dzieci w moje imię, Mnie przyjmuje” (Mk 9, 35–37). Tak więc Pan Jezus będąc dla nas doskonałym wzorem, sam stawia siebie na miejscu dziecka. Pokazuje nam, że naszą prawdziwą siłą i wielkością jest Bóg. Kiedy miłością, którą obdarzył nas Ojciec, otaczamy naszych bliźnich, kiedy służymy im takim dobrem, jakim sami zostaliśmy obdarowani przez naszego Tatę, wtedy stajemy się naprawdę wielcy. To postawa zawierzenia, ufności i uległości wobec Ojca czyni nas jego dziećmi. Promieniując miłością i dobrem otrzymanym od najlepszego Rodzica, uczymy innych prawdy o Królestwie Bożym i dajemy przykład prawdziwego szczęścia, które można odnaleźć tylko w Jego ramionach.

Panie, moje serce się nie pyszni i oczy moje nie są wyniosłe. Nie gonię za tym, co wielkie, albo co przerasta moje siły. Przeciwnie: wprowadziłem ład i spokój do mojej duszy. Jak niemowlę u swej matki, jak niemowlę — tak we mnie jest moja dusza (Ps 131).

Być dzieckiem Bożym to wielki dar wolności i pokoju; trwanie w Ojcu daje bezpieczeństwo i odsuwa nadmierną troskę, pozwala nam być sobą. Będąc szczerymi i spontanicznymi wobec naszego Ojca wyzwalamy się z fałszu i poznajemy prawdziwy obraz samego siebie. Stawanie się dzieckiem to zadanie na całe życie, to codzienna świadomość oddawania swojego życia w Jego ręce i budowania z Nim ciągłej, opartej na prawdzie relacji. Można powiedzieć, że to jedno z największych wyzwań, jakie się przed nami pojawia, bo nie wystarczy wierzyć w to, że Bóg jest, trzeba przede wszystkim uwierzyć Jemu. Uwierzyć, że nasz Ojciec kocha swoje dzieci nieskończoną Miłością i pragnie dla nas prawdziwej radości. Nasza postawa nieustannego nawracania się jest właśnie ufnym oddaniem się Jego woli i wiarą w Jego dobroć i miłość. Zwłaszcza wtedy, a może przede wszystkim wtedy, kiedy po ludzku dotyka nas wielkie cierpienie. Nasz Pan Jezus Chrystus jest dla nas prawdziwym obrazem Synostwa Bożego. ■



ŚWIADECTWO URSZULI

Odnalazłam Miłość

Poczucie nieustannego szczęścia przyniósł mi związek z Maćkiem, bo odnalazłam powołanie, sens życia, czyli naszą miłość. Już wiedziałam, co mam w życiu robić, dla kogo żyć i czekałam na to, co będzie – wspólne życie, dzieci. Maciej jest człowiekiem wiary i Jego przekonania są owocem wiernej modlitwy osobistej, czytania Słowa Bożego i życia sakramentalnego. Jestem pewna Jego miłości do mnie, bo wiem, że mój mąż wie, czym jest prawdziwa miłość i trzyma się Jezusa. Ja też wiem, że mamy być razem do końca życia i lepiej, żeby to nasze życie było fajne dla nas obojga, niż żeby było przyczyną zgryzoty. Czujemy też odpowiedzialność za nasz związek przed naszymi dziećmi i społeczeństwem, bo jako małżeństwo jesteśmy obrazem Boga i patrząc na

nas, inni mają poznać Boga. A dzieci? Szczęśliwa miłość pragnie się dzielić, mieć uczestników i świadków tego szczęścia. Przyjmujemy dzieci, którymi Bóg nas obdarza. Dzieci to najlepszy dar Boga dla małżeństwa, bo to sam Bóg przychodzi do nas – tylko człowiek jest stworzony na obraz Boży. Gdybym broniła się przed przyjęciem dzieci, to tak jakbym broniła się przed wypuszczeniem Boga do naszego życia.

Czy Bóg-Miłość może chcieć czegoś niedobrego dla człowieka?

Najważniejsze “powody” dla mnie do bycia otwartą na nowe życie to:

1. Pewność miłości Boga do mnie, do nas.
2. Pewność i doświadczenie wielkiej, pięknej i wiernej miłości męża do mnie, który widzi we mnie piękną kobietę, swoje szczęście, lubi przebywać ze mną oraz pewność Jego wiary.
3. Wielkie zaangażowanie męża w opiekę i wychowanie dzieci. Od 16. 30 jest w domu, w weekendy nie pracuje zawodowo, bardzo lubi być z dziećmi, bawi się z nimi, czyta im, najmłodszych karmi, myje, usypia, wstaje w nocy do dzieci odstawionych od piersi.
4. Mamy to szczęście, że pensja męża wystarcza na potrzeby rodziny. Wiem, że nie muszę pracować zarobkowo, ale mogę być w domu z rodzającymi się nam dziećmi przez pierwsze lata ich życia.

Urszula, szczęśliwa żona i mama szóstki dzieci ■



Jezu Ufam Tobie

Wielodzietni...

Z Edytą i Piotrem Świeckimi rozmawiała
Agnieszka Przybyszewska

Jesteście Państwo wg dzisiejszych „norm” społecznych rodziną wielodzietną. Macie Państwo czworo dzieci. W jakim są wieku?

Piotr: Najstarsza jest Ula (11 lat), potem Staszek (9 lat), Ania (5,5 roku) i Adaś (roczek).

Czym Państwo zajmują się zawodowo?

Piotr: Jestem doktorem, inżynierem i całe życie zawodowe zajmuję się realizacją inwestycji w elektrowniach i ciepłowniach, pracując jako wykonawca, nadzór lub inwestor w zależności od sytuacji zawodowej. Staram się też w semestrze letnim prowadzić zajęcia ze studentami 5 roku Politechniki Warszawskiej z Zarządzania Projektami.

Edyta: Skończyłam Zarządzanie Finansami na UW, pracuję w biurze w Warszawie. Aktualnie jestem na urlopie macierzyńskim. Planuję powrót do pracy, gdy nasz najmłodszy synek stanie się bardziej samodzielny. Pracowałam przy dwójce, wróciłam też do pracy po trzecim dziecku.

Jak się żyje w takiej rodzinie?

P: Intensywnie i szybko. Ważne jest, aby wiedzieć po co się żyje i czego się od siebie oczekuje, a reszta sama się poukłada.

E: Jesteśmy normalną, zdrową rodziną, a nie – jak powszechnie się uważa – patologiczną. Posiadanie takiej gromadki to wyzwanie, zarówno w dziedzinie materialnej, jak i psychicznej. Nie ukrywam, że czasami jest ciężko i głośno. Ale codzienne sytuacje związane z posiadaniem rodzeństwa kształtują dziecięce zachowania, uczą współpracy, empatii. W naszej sytuacji jest tak, że im więcej dzieci, tym mniej problemów, dzięki dużej ilości osób w domu problemy „same się rozwiązują”.

Co jest dla Państwa priorytetem w życiu i w wychowaniu dzieci?

P: Wiara w Boga i rodzina.

E: Bardzo duże znaczenie ma dla nas wychowanie dzieci w wierze, poszanowaniu wartości patriotycznych i rodzinnych. Ważna jest wspólna modlitwa i głośne mówienie o Bogu. Mnie osobiście bardzo pomaga codzienne powierzenie dzieci opiece Matki Bożej w Różańcu Rodziców. I oczywiście pamiętamy o błogosławieństwie naszych pociech przed wyjściem z domu, zresztą one same tego się domagają...

W Polsce od kilkunastu lat zwiększa się deficyt naro-

dzin w stosunku do zgonów. Mamy ujemny przyrost naturalny. Dla każdego kraju liczebność narodu i pojawianie się nowych pokoleń jest gwarantem przetrwania. Państwa takie jak Wielka Brytania udzielają wsparcia na tyle wystarczającego, że na przykład Polacy tam mieszkający nie bronią się przed posiadaniem więcej niż trojga dzieci. Dlaczego Polacy w kraju nie chcą mieć więcej niż jedno, dwoje dzieci?

P: Może to niepopularne, co powiem, ale wsparcie to rzecz wtórna. W USA to wsparcie nie jest tak widoczne, a mimo to wiele osób ma rodziny wielo-

dzietne. Myślę, że kluczowe są samoświadomość i wiara w możliwości, a gdy tego brakuje (co ma miejsce w Polsce, bo przez czas 25 lat od upadku komuny pokutuje w nas mentalność homoso-vieticusu prowadzonego za rękę), konieczna jest odpowiednia edukacja i promocja. Nasze media, moim zdaniem, dalej promują model 2+1.

E: Myślę, że w dzisiejszych czasach nadal pokutuje obraz rodziny wielodzietnej, w której ojciec to alkoholik, matka na dwóch etatach, a dzieci brudne i głodne. Poza tym to jest niemożliwe, media wręcz zmuszają nas do egoistycznego zajmowania się samym sobą. To Ożarów i Ołtarzew są specyficznym miejscem, gdzie rodzin 3+ jest całkiem sporo. Otaczamy się więc podobnymi rodzinami, dzięki temu mamy potwierdzenie słusz-



ności swoich wyborów, bo tuż obok są ludzie, którzy żyją tak samo i są szczęśliwi.

Jeśli mogę zapytać, jak sobie radzicie finansowo?

P: Kiedyś uzmysłowiliśmy sobie, jakie każdy z nas ma talenty i je rozwijamy. Czy łatwo utrzymać taką rodzinę – nie. Ale jeżeli zrozumiesz, że warto, to reszta sama się poukłada. Tam na górze jest Ktoś, kto czuwa... To nie znaczy, że leżę do góry brzuchem – nie, od 15 lat nie miałem tygodnia bez delegacji, permanentnie pracuję po 10 godzin na dzień, ale nie narzekam, tylko rozwijam swój talent pracy z ludźmi. Na szczęście dzisiaj w Polsce jeżeli ciężko pracujesz i jesteś dobry, możesz zawodowo coś osiągnąć. Trzeba też świadomie określać potrzeby i możliwości oraz planować przychody i wydatki.

Duża rodzina bardzo motywuje do rozwoju. Pamiętam kiedy żona była w ciąży z Ulą, pisałem doktorat. Wiadomość o dziecku dała mi skrzydeł – trzeba było skończyć pewien etap i zacząć kolejny. Tak samo było ze Staszkiem, Anią i Adasiem, za każdym razem ciąża motywowała mnie do nowych wyzwań zawodowych, cięższej pracy. Z perspektywy widzę, że dzięki temu mogłem dużo osiągnąć.

E: Wokół nas jest tylu życzliwych ludzi, że nieoczekiwanie z wyprzedzeniem wszystko się znajduje. Pewnie większe wydatki na dzieci dopiero przed nami.

Jaki jest rytm dnia w Państwa rodzinie?

E: Każdy ma niemalże rozpisany harmonogram działania. Blisko nas mieszkają Rodzice i pomagają nam, za co im serdecznie dziękujemy. Odwożę rano dzieci do szkoły i przedszkola, kiedy mąż jest w delegacji. Po takim trochę nerwowym poranku, mam czas z najmłodszym synkiem, aby ogarnąć porządki, pranie, zakupy, obiad, spacer. Kolejny czas w lekkim pośpiechu to popołudnie i wieczór, kiedy każdemu trzeba sprawdzić lub powtórzyć lekcje, poczytać lub pobawić się. Nie da się ukryć, że funkcjonuję wg schematu, że jak wydarzy się coś niespodziewanego, to pojawia się problem logistyczny. Staram się nauczyć dzieci, że musimy sobie wzajemnie pomagać, tak abym znalazła codziennie czas dla każdego z nich. Ale liczna rodzina to też liczne

korzyści, kilka razy więcej uśmiechów każdego dnia, kilka razy więcej radości i przytulania się. To ogromny zastrzyk energii i siły, aby wszystkiemu podołać. Dobre zorganizowanie wszystkich czynności to klucz do sukcesu.

P: Weekend to rzecz święta dla mnie – nie pracuję i jestem cały dla rodziny.

Pani pozostając w domu, zajmuje się wychowaniem dzieci. Tęskni Pani do pracy zawodowej?

E: Absolutnie nie, żaden awans czy nagroda nie dostarczy tyle radości, co uśmiech dziecka. A ja mam to na co dzień. I nie czuję, żebym coś traciła lub cofała się, nie pracując zawodowo. Śmiem twierdzić, że właśnie dzięki dzieciom poszerzam non stop swoją wiedzę nie tylko związaną z logistyką (jak to zrobić, by być w trzech miejscach na raz) czy medycyną (mamo, boli mnie ucho), ale też ze znajomością świata (mamo, ile metrów ma wieloryb), psychologią (mamo, on mnie bije) czy wiarą (mamo, kto urodził Pana Boga?).

Po trzeciej ciąży miałam pragnienie powrotu do pracy zawodowej, chciałam udowodnić sobie, że jestem więcej warta niż „Matka Polka”. Po miesiącu już wiedziałam, że praca zawodowa jest płytka i monotonna, „Matka Polka” to zawód znacznie bardziej wymagający i satysfakcjonujący. Zrozumiałam, jak sprawdziłam. **Czy w natłoku codzienności i zajmowania się dziećmi macie czas na wspólne małżeńskie spacer, chwile dla siebie?**

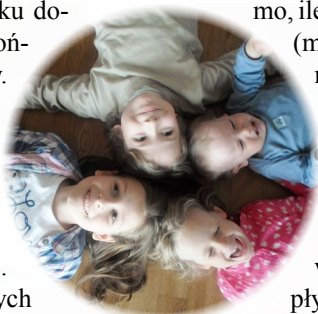
P: Staramy się, ale też na nadmiar nie cierpiemy. Z drugiej strony ta czwórka nie wzięła się znikąd. Mamy też plany: kiedy Adaś podrośnie, będzie mógł zostawać z dziadkami, planujemy we dwoje wyprawę na motocyklu dookoła Bałtyku, z namiotem – to na którąś rocznicę ślubu.

E: Czasami zdarza się, że jedyny wolny czas na rozmowę to połowa dnia i rozmawiając przez telefon, często się śmiejemy, że mamy ten sam plan na dany dzień: przetrwać i nie zwariować.

Czego Państwu życzyć?

P: Nam nic nie brakuje, mimo że wielu rzeczy nie mamy.

E: Mam wspaniałego męża, cudowne dzieci, jestem szczęśliwa, cóż więcej mi trzeba? ■



Być albo nie być dla Europy i Polski

Dziś ludność Europy stanowi 5 % światowej populacji, w ubiegłym stuleciu ta liczba była trzy razy większa. Według unijnych statystyk obecnie mamy do czynienia z gwałtownym spadkiem przyrostu naturalnego, który rozpoczął się po okresie tzw. „baby boomu”, czyli gwałtownego przyrostu naturalnego w okresie powojennym.

Historycznie jeszcze żadna nacja nie przetrwała przy współczynniku niższym niż 1,9, a odrodzenie przy 1,3 jest praktycznie niemożliwe. Z danych zebranych z 224 krajów w roku 2014, Polska znalazła się na miejscu... 212! Państwem w Europie z najwyższym współczynnikiem dzietności była Francja (w rankingu światowym zajęła 112 miejsce przy współczynniku 2,08).



Średni współczynnik dzietności w Europie w 2007 roku wyniósł 1,52. Przy wydłużającej się średniej długości życia rodzi to pewne problemy. Obecnie na jednego emeryta pracują 4 osoby w wieku produkcyjnym. Przewiduje się, że za 50 lat przy tak utrzymującym się procesie na emerytury będzie pracować 2 razy mniej ludzi. Średnia wieku w Europie to 39 lat, w 2050 roku zakłada się, że 1/10 populacji w Europie stanowić będą osoby powyżej 80 lat.

Według CIA The World Factbook, współczynnik dzietności dla Polski, czyli liczba urodzonych dzieci przypadających na 1 kobietę w wieku rozrodczym (15 – 49 lat), w roku 2014 wynosił 1,33. Do przetrwania narodu potrzeba współczynnika o minimalnej wartości 2,11.

Nie jest to zjawisko, które występuje od niedawna. W 2007 roku współczynnik dzietności Francji wynosił 1,8; Anglii 1,6; Niemiec 1,3; Włoch 1,2; Hiszpanii 1,1.

W roku 1989 w Polsce urodziło się 564 tysiące dzieci, lecz, gdy nadeszła rewolucja gospodarcza liczba zaczęła drastycznie spadać z roku na rok i w 2013 roku urodziło się zaledwie 372 tysiące dzieci. Dlaczego w Polsce rodzi się tak mało dzieci? Istnieje wiele opinii. Niektórzy zrzucają winę za ten stan rzeczy na obecne myślenie, w którym na pierwszym planie stawia się samorealizację jednostki w życiu, często przedkładając to nad dobro społeczne.

Obecnie w Polsce wielu rodaków przekłada moment założenia rodziny na późniejszy okres,

często też zdarza się, że para poprzestaje tylko na jednym dziecku, coraz rzadziej spotyka się rodziny liczące więcej niż czterech członków. Jest to zjawisko bardzo niepokojące nie tylko ze względu na to, że w najbliższym czasie wpłynie ono negatywnie na sytuację ekonomiczną w państwie, ale w perspektywie kilkudziesięciu lat może dojść do drastycznego spadku liczby ludności. Problem ten nie dotyczy tylko Polski – w całej Europie rodzi się coraz mniej dzieci wśród rdzennych Europejczyków.

Są też głosy, że sytuacja społeczno-gospodarcza w Polsce utrudnia zakładanie rodzin, głównymi powodami są wysoki koszt utrzymania dziecka oraz niepewna przyszłość. Średni wiek kobiety rodzącej dziecko w Polsce to obecnie 29 lat. Ekspertiści przyjmują, że za 15 – 40 lat emeryci będą stanowić większość w Polsce, a każde następne pokolenie będzie mierzyło się z problemem niewydolności systemów emerytalnych i utrzymania osób starszych. Według statystyk GUS w Polsce z roku na rok zawiera się coraz mniej małżeństw, natomiast systematycznie wzrasta liczba rozwodów. Niepokojącym zjawiskiem jest wzrost liczby związków pozamałżeńskich oraz, co gorsza, matek samotnie wychowujących dzieci. Liczba dzieci urodzonych w związkach pozamałżeńskich w ostatnich latach stanowi 20 – 22%. Sytuację pogarsza fakt, że zdecydowanie więcej ludzi opuszcza kraj niż do niego przybywa.

Obecnie w Europie zanika tradycyjny podział ról społecznych w rodzinie, a propagowane światopoglądy i nowoczesne style życia tj. związki partnerskie, pary homoseksualne, single odbijają się negatywnie na liczbie urodzeń. W dodatku zrównoważenie społeczne kobiet i mężczyzn sprawia, że wiele matek musi godzić wychowywanie dzieci z karierą zawodową, co jest rzeczą niebywale trudną i często wiąże się z ryzykiem utraty dobrze płatnej i satysfakcjonującej pracy. Dużą winę w tym wszystkim ponosi także antykoncepcja, która zaburza naturalny cykl kobiety, a także wprowadza w świadomość hedonistyczne przekonanie o wyższości własnej przyjemności nad odpowiedzialnością za życie dziecka, które mogłoby się począć. W związku z tym przy obecnym trybie życia posiadanie dziecka jest odsuwane na dalszy plan.

Kraje Europy Zachodniej, walcząc z problemami niżu demograficznego i starzenia się społeczeństwa, przyjęły strategię otwierania granic na imigrantów, tak jak to robi np. Wielka Brytania wobec Polaków. Według danych brytyjskiego rządu występuje tam znaczny przyrost naturalny wśród mniejszości polskiej. Polacy zajmują pierwsze miejsce jeśli chodzi o liczbę narodzin na emigracji w Europie. Według brytyjskiego spisu powszechnego z 2011 roku najwięcej urodzeń wśród mniejszości narodowych stanowili Polacy, a w Niemczech plasujemy się na drugim miejscu zaraz za Turkami. Można śmiało wyciągnąć wnioski, że warunki panujące na emigracji pozwalają Polkom na posiadanie większej liczby dzieci. W Norwegii panuje zupełnie odmienny stosunek do osób młodych posiadających dzieci, tamtejszy system pracy pozwala rodzicom na spokojne wychowanie dziecka. Matka i ojciec dysponują takimi samymi prawami. Płatne urlopy macierzyńskie lub tacierzyńskie trwają od 46 do 56 tygodni, matki niepracujące mają prawo do jednorazowego zasiłku porodowego w wysokości prawie 17 000 zł. Ponadto system zastępstw w pracy pozwala osobom wychowującym dzieci bezpieczny powrót na zajmowane stanowiska.

Jednak wzrost udziału emigrantów w społeczeństwach europejskich niesie za sobą wiele niebezpieczeństw. Należy pamiętać, że cały czas wzrasta liczba muzułmanów, którzy według statystyk są traktowani jako część społeczeństwa danego państwa. Można by się zastanawiać, co z tego, że w krajach zachodniej Europy sytuacja demograficzna ulega ciąglej poprawie, pozwala na gospodarcze utrzymanie, skoro znaczny udział mają w tym muzułmanie. Przyjmuje się, że za 50 lat w Niemczech będzie więcej wyznawców islamu niż chrześcijaństwa. Szwecja już od kilkunastu lat boryka się z problemami mniejszości religijnych, nie radząc sobie z islamską inwazją. Włochy mają coraz większe problemy z falą migracji, gdzie znaczną część stanowią muzułmanie. Sytuacja w pozostałych krajach również nie przedstawia się zadowalająco. Islamizacja Europy jest realnym zagrożeniem nie tylko religii i kultury chrześcijańskiej, ale dla przetrwania narodów Europy.



DR ANETA CZERSKA

Każde dziecko jest cudowne

Małe dziecko dysponuje szeregiem zdolności, jak słuch absolutny, czy umiejętność nauczenia się dowolnego języka obcego w niecałe dwa lata. Umiejętności i zdolności dziecka powinny być rozwijane od wczesnego dzieciństwa, w przeciwnym wypadku mogą ulec wygaśnięciu. Każde zdrowe, małe dziecko może nauczyć się wszystkiego, co przedstawi się w czytelnej i zrozumiałej dla dziecka formie.

Kiedyś wierzono, że im starsze jest dziecko, tym łatwiej się uczy. Wiadomo, że nauka języków nie podlega tej regule.

Trzyletni Adaś płynnie porozumiewa się czterema językami: angielskim, hiszpańskim, polskim i duńskim, gdyż wraz z mamą Polką i tatą Dominikańczykiem, którzy porozumiewają się w domu po angielsku, mieszka w Danii. Jego polska koleżanka z podwórka, Ola, również mówi po duńsku, polsku i angielsku, którego to języka nauczyła się mieszkając kilka lat w RPA, gdzie poznała jeszcze trzy inne języki, gdyż na terenie, gdzie mieszkała i chodziła do przedszkola, ludność porozumiewała się czterema językami. RPA, gdzie obowiązuje jedenaście języków, posiada obok Indii najwięcej języków urzędowych na świecie.

Małe dzieci nie tylko potrafią nauczyć się wielu języków obcych jednocześnie, ale okazuje się, że zonglowanie dwoma językami wzmacnia system nerwowy i pozwala na lepsze skupienie uwagi. Dwujęzyczne dzieci lepiej oddzielają informacje ważne i ignorują zbędne. Lepsza umie-

jętność koncentracji prowadzi do poprawy umiejętności uczenia się.

U sześciolatniego dziecka zdolność do uczenia się języków, rozumiana jako wrodzona właściwość, zdecydowanie zanika. Łatwiej nauczyć jest języka dziecko dwuletnie niż sześciolatnie. Im młodsze jest dziecko, tym łatwiej uczy się zestawu powiązanych faktów i dlatego nie możemy się zgodzić z tradycyjnym poglądem, iż dziecko nie jest zdolne do nauki, bo nie może się skupić. Edukację możemy rozpocząć od urodzenia, pod warunkiem jednak, że metoda będzie dostosowana do możliwości i zainteresowania dziecka.

Wielu badaczy zauważyło, że aby jakąś sprawność mózgu zachować, należy ją ćwiczyć. Mózg pozbawiony możliwości ćwiczenia danej sprawności traci ją. Zakres częstotliwości jakie dziecko słyszy, jest na tyle szeroki, że umożliwia mu słyszenie i nauczanie się wszystkich języków świata. Z czasem człowiek traci tę zdolność, a zakres słyszanych częstotliwości ogranicza się do dźwięków języka ojczystego. Ciekawym przykładem jest język japoński i angielski. Ich zakresy częstotliwości są całkowicie rozłączne i nie pokrywają się, dlatego Japończycy, którzy nie słyszeli dźwięków języka angielskiego w dzieciństwie, nie są w stanie go opanować.

Inną zdolnością, którą tracimy z wiekiem, jest słuch absolutny. Ernst Terhardt twierdzi, że: „słuch absolutny jest wszczepiony w zasadzie w każdym człowieku, ale łatwo jest go stracić w niemowlęctwie lub dzieciństwie, kiedy nie jest utrzymywany i rozwijany przez szkolenia nazw dźwięków muzycznych. Słuchu absolutnego



można się nauczyć – albo należałoby raczej powiedzieć – można go rozwijać lub aktywować.”

Obserwuje się, że w Europie około 3% populacji posiada słuch absolutny, przy czym, badając profesjonalnych i półprofesjonalnych muzyków, u 8% obserwuje się słuch muzyczny. Jest to znikoma liczba w porównaniu z japońskimi studentami szkół muzycznych i muzykami. Obserwuje się, że aż 70% tej grupy posiada słuch absolutny. Jest to skutkiem wczesnego szkolenia dzieci japońskich w zakresie muzyki. Dowiedziono, że słuch absolutny u dorosłych jest konsekwencją wczesnych lat rozwoju. Dlatego współcześnie uważa się, że słuch absolutny można aktywować we wczesnym dzieciństwie, a nie rozwijany zanika.

Wszystkie wrodzone zdolności małych dzieci zanikają, jeśli nie są rozwijane. Badania przeprowadzone w 2002 roku (O. Pascalis, M. de Hanan, Ch. A. Nelson) potwierdziły hipotezę, że również zdolności percepcyjne ulegają zawężeniu już w pierwszym roku życia dziecka. Niemowlęta z łatwością rozróżniają pyszczki małych kapucynek, które dorosłym wydają się identyczne. Tracą tę zdolność w szóstym miesiącu życia.

Już trzy dni po urodzeniu dzieci potrafią rozróżniać wielkość zbiorów – dostrzegają różnicę między zbiorem 2-elementowym a 3-elementowym, a także odróżniają zbiór 3-elementowy od 4-elementowego. Czteromiesięczne niemowlęta rozumieją operację dodawania i odejmowania.

Kilkumiesięczne dzieci potrafią też porównywać informacje pochodzące z różnych zmysłów. Na przykład są w stanie ustalić, że liczba uderzeń bębna jest taka sama, jak liczba obserwowanych przedmiotów.

Zdolności matematyczne, językowe, percepcyjne oraz słuch absolutny małego dziecka można rozwijać. Wystarczy ich używać w zabawie i nie pozwolić im wygasnąć. Wtedy będziemy mogli ich używać przez całe życie. Używanie wrodzonych zdolności dziecka dodatkowo wzmacnia i buduje połączenia nerwowe, zapobiegając dysfunkcjom, takim jak dysleksja i innym problemom w nauce.

Jeśli nie zaczniemy ćwiczyć naturalnych zdolności każdego małego dziecka, one wygasną – jedno w wieku 6 miesięcy, inne w wieku 6 lat.

Richard Buckminster Fuller twierdził, że „wszystkie małe dzieci rodzą się geniuszami, a my przez pierwsze sześć lat ich życia pozbawiamy je tego geniuszu”. Zdaniem Glenna Domana, „każde dziecko w chwili urodzenia ma znacznie większą potencjalną inteligencję, niż Leonardo da Vinci kiedykolwiek wykorzystał”. Twierdzi też, że mózg rozwija się w wybuchowym tempie, które stale się obniża i w wieku 6 lat mózg jest już prawie całkowicie ukształtowany. Wprowadzenie poprawek i zmian w późniejszym wieku okazuje się niewiarygodnie trudnym zadaniem, wymagającym dużego wysiłku. Dzieci rosną i dorastają szybciej niż myślimy. ■



FOT. FOTORELACJA

Dr Aneta Czerska – pedagog, doradca i trener. Znana jest jako ekspert, który uczy rodziców najnowszych technik rozwoju potencjału dziecka. Z jej usług korzystają ci, którzy już uświadomili sobie, jak ważne są pierwsze lata życia dziecka dla jego dalszych sukcesów szkolnych i zawodowych. Jest jednym z nielicznych pedagogów, którzy łączą i wykorzystują najnowsze odkrycia naukowe do rozwoju inteligencji, pamięci, wyobraźni, kreatywności i naturalnych zdolności dziecka od urodzenia.

Dzieci w wirtualnym świecie

W dzisiejszym świecie takie media i narzędzia jak telewizja, Internet, telefon komórkowy, tablet stały się często głównym źródłem rozrywki i spędzania wolnego czasu. Szczególnie można to zauważyć wśród dzieci i młodzieży, chociaż i dorośli ulegają tej formie odpoczynku. Choć ostatnio pojawia się moda na to, żeby rezygnować z posiadania telewizora i próbować aktywnie spędzać czas.



Wszystkie wyżej podane media mają wiele zalet, z każdego narzędzia można korzystać w różny sposób, mogą przynieść wiele korzyści. Istnieje wiele programów edukacyjnych, które potrafią w interesujący i atrakcyjny sposób przekazać wiedzę o otaczającym nas świecie. Dużo gier komputerowych może stymulować niektóre partie naszego mózgu, rozwijając określone umiejętności, ucząc ludzi szybkiego podejmowania decyzji czy myślenia strategicznego. Jest jeszcze Internet, czyli medium oferujące wręcz nieograniczone możliwości i dostęp do rozmaitych treści. Dzięki niemu można nawiązywać nowe znajomości, swobodnie wyrażać myśli, dzielić się wrażeniami, informacjami, korzystać z wielu przydatnych narzędzi, jak np. mapy.

Jednak istnieje druga strona medalu. Bez odpowiedzialnej kontroli, korzystanie z mediów może przynieść więcej szkód niż korzyści. Według badań naukowych wszechstronność Internetu sprawia, że brak nadzoru ze strony rodziców

może wystawić dziecko na wiele zagrożeń, jak chociażby: otwarty dostęp do pornografii, działalność różnego rodzaju oszustów i ruchów o fanatycznych poglądach na tle politycznym, religijnym czy rasowym, gdzie dziecko bez odpowiedniej wiedzy i kontroli ze strony rodziców może ulec manipulacji. Na wielu stronach pozwalających na swobodną wymianę myśli można spotkać się ze zjawiskiem pedofilii. Co więcej, dziecko, które czuje się nieakceptowane w gronie rówieśników lub któremu rodzice nie poświęcają odpowiednio dużo uwagi, może szukać w Internecie uznania, w szczególności na portalach społecznościowych, tam natomiast nie zawsze dostanie to, czego potrzebuje.

Dzieci do lat 2 będące pod silnym wpływem telewizji zdecydowanie mniej czasu poświęcają na interakcję z otoczeniem, przez co w późniejszym okresie życia pojawiają się u nich problemy w kontaktach towarzyskich, wolniej rozwijają się u nich motoryka ciała i umiejętność mowy, mają mniejszą kreatywność, ograniczoną wyobraźnię. Najbardziej cierpi ta ostatnia, gdyż częste przebywanie przed telewizorem ściśle wiąże się z brakiem ruchu, zaburzeniami emocjonalnymi, czynnikami niezbędnymi do jej rozwoju. Dziecko bardzo łatwo ulega wizualnym wrażeniom, jakie mu dostarcza telewizja, przez co rzadziej sięga po książki czy czasopisma. Ponadto oglądanie telewizji nie jest formą



aktywnego wypoczynku dla mózgu, nie rozwija umysłu, nie zmusza też do analitycznego czy abstrakcyjnego myślenia. Dużym problemem jest też fakt, iż dźwięki telewizora rozpraszają uwagę dziecka, często nie pozwalając mu się skupić przy wykonywaniu jakichkolwiek czynności.

Telewizja ma też pośredni wpływ na dzieci – długie siedzenie przed telewizorem zastępuje aktywność fizyczną. Dzieci często podczas oglądania TV jedzą wysokokaloryczne przekąski, co z czasem negatywnie odbija się na ich zdrowiu. W przyszłości może to doprowadzić do nadwagi albo otyłości oraz szkodliwie wpłynąć na koordynację i sprawność fizyczną. Badania kardiologiczne wykazały, że dzieci w wieku od 2 do 10 lat spędzające dziennie więcej niż dwie godziny przed telewizorem są o 30% bardziej narażone na nadciśnienie, brak ruchu zwiększa ryzyko do 50%.



Podobnie ma się sprawa z grami komputerowymi, choć te inaczej wpływają na umysł dziecka. Można stwierdzić, że wymagają one od użytkownika większego zaangażowania i skupienia uwagi, przez co są bardziej pochłaniające, i niekontrolowane mogą doprowadzić do izolacji dziecka; istnieje też zagrożenie, że u dziecka wystąpi zaburzenie rozróżniania świata wirtualnego od rzeczywistego. Ponadto na rynku istnieją gry o wysokim stopniu brutalności, wielu rodziców nie zwraca często uwagi na to, jakie gry kupują swoim pociechom, bardziej kierują się tym, co się dziecku podoba, gdyż nie uważają się za znawców tematu i chcą sprawić dzieciom radość. Może to doprowadzić do tego, że dzieci o bardziej agresywnym podejściu będą łatwiej popadać w gniew. Jednak najważniejsze jest to, że przez poziom zaangażowania i niezwykle wciąg-

ającą rozrywkę oraz ilość wrażeń, zarówno wizualnych, jak i audialnych, gry są najbardziej uzależniające.

Istotnym zagrożeniem dla dziecka jest także przemoc, zachowania agresywne, których dziecko doświadcza za pośrednictwem mediów, a które silnie oddziałują na jego umysł. Trzeba wziąć pod uwagę, że dzieci przede wszystkim uczą się poprzez naśladowanie. Często obcując z takim zachowaniem, uczą się go i istnieje duże prawdopodobieństwo, że w przyszłości będą je w mniejszym lub większym stopniu wdrażać, co więcej, mogą stać się niewrażliwe na przemoc, a to może wykształcić w nich obojętność i cynizm. Młodzi chłopcy zaś uznają za idoli postacie charakteryzujące się siłą i nieczułością i przejmują takie wzorce zachowań.

Poza tym agresja w mediach jest przez dziecko odbierana podświadomie jak realna; z tego powodu jest bardzo stresogenna. Układ nerwowy jest ciągle pobudzany i mobilizuje ciało do reakcji, a dziecko siedząc przed telewizorem, nie ma jak wyładować tego nadmiaru skumulowanej energii. Prowadzić to może do nerwicy czy trudności z opanowaniem gniewu.

Ponadto dziecko jest bombardowane przez media różnego rodzaju przekazami, które nie zawsze niosą ze sobą pozytywne wartości i mogą narzucać światopogląd i kreować system wartości nieakceptowany społecznie. Liczba tych przekazów sprawia, że umysł tak młodej osoby nie nadąża z ich selekcją, przez co nie jest w stanie podejść do wszystkiego krytycznie. Zmysły wzroku i słuchu ulegają przeciążeniu, a mózg musi bronić się przed natłokiem informacji i nie tworzy logicznych związków między odbieranymi słowami i obrazami. W końcu może dojść do tego, że dziecko będzie bezrozumnie przyjmować każdą docierającą informację.

Należy pamiętać, że okres dzieciństwa to czas kiedy rozwija się wiele ważnych partii naszego mózgu: rozumienie uczuć, kształtowanie się wyobraźni i kreatywności, jak i wiele istotnych w późniejszym czasie umiejętności, i nie można pozwolić na to, by to media, a nie rodzice, decydowały o tym, jak dorastać będą ich pociechy. ■

Dzieciątko Jezus

Kult Dzieciątka Jezus nie jest rozpowszechniony w Polsce. Adorujemy Dzieciątko przede wszystkim w okresie Bożego Narodzenia w żłóbku czy stajence. To stara tradycja wywodząca się z XIII wieku, gdy św. Franciszek z Asyżu zbudował pierwszą szopkę w Grecio. W Polsce mamy jedno Sanktuarium Dzieciątka Jezus w Jodłowej w diecezji tarnowskiej.

A przecież istnieje i jest odprowadzane nabożeństwo Drogi Betlejemskiej, zwane popularnie betlejemską, w czasie którego rozważa się 12 tajemnic – zdarzeń z życia małego Jezusa (poczęcie z Ducha Świętego, życie w łonie Najświętszej Maryi Panny, narodzenie, nadanie imienia Jezus, pokłon aniołów i pasterzy, pokłon Trzech Mędrców, ofiarowanie w świątyni, ucieczkę do Egiptu, pobyt w Egipcie, powrót do Nazaretu, życie ukryte w Nazarecie, odnalezienie w świątyni jerozolimskiej). Karmelitanki nazywają je nabożeństwem miłości do Dzieciątka Jezus, wielbieniem miłości Wcielonej. Pamiętamy o świętych, którzy oddawali wyjątkową cześć Dzieciątku Jezus, jak św. Teresa z Avila, bł. Małgorzata od Najświętszego Sakramentu, św. Teresa od Dzieciątka Jezus, Ojciec Pio czy św. Feliks z Kantalicjo. Właśnie św. Teresa od Dzieciątka Jezus – Mała Tereska z Lisieux, doktor Kościoła – opisała małą drogę duchowego dzieciństwa, którą obierają zarówno zgromadzenia zakonne, jak i ludzie świeccy, wspólnoty oraz osoby konsekrowane. Karmelitanka bosa z Lisieux przedstawiła główne wytyczne tej drogi.



Figurka Dzieciątka Jezus

Pokora jest prawdą o Bogu i człowieku, dlatego jej cechami są wdzięczność względem Stwórcy za wszystko; **ubóstwo** jest „bogactwem dziecka”, bo wszystko, co ma pochodzi od Ojca; **ufność** w dobroć i miłosierdzie Boże oraz przekonanie, że **miłość** „jest królową wszystkich cnót i kieruje nimi do Boga, celu ostatecznego”.

Śługa Boży o. Anzelm Gądek OCD (karmelita bosy), założyciel w 1921 roku Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus, tak opisuje Boże Dziecię: *Dziecię Jezus jest weselem dla oka, muzyką dla ucha, miodem dla języka, miłością dla serca, kontemplacją nieba, zachwytem ziemi... (...) Kto pozna Dziecię Jezus okiem wiary, kto zbliży się do Niego krokiem ufności i kto Je obejmie ramionami miłości, temu odkrywają się tajemnice Boże, które Ojciec tego Dziecięcia razem z Nim objawia maluczkiem...*

Kult Dzieciątka Jezus występował w różnych formach od początków chrześcijaństwa: w pracach świętych, pismach apokryficznych, poezji chrześcijańskiej. W czasach średniowiecza nasilił się pod wpływem licznych pielgrzymek do Ziemi Świętej. Podkreślając człowieczeństwo Chrystusa, propagowano Jego cnoty jako dziecka – dobroć, miłość i pokorę. W czasach nowożytnych kult pozostał niezwykle żywy w krajach południowych: Hiszpanii i Włoszech.

Dzieciątko Jezus jest czczone w sposób szczególny w dwóch europejskich świątyniach. Pierwsza to bazylika Matki Bożej Ołtarza Niebiańskiego (wł. Basilica di Santa Maria in Aracoeli) oraz druga – Kościół Panny Marii Zwycięskiej w Pradze (czes. Kostel Panny Marie Vítězné) na Małej

Stranie. Wszystko za sprawą niezwykle, łaskami słynących figurek Bożego Dzieciątka.

Włoska figura *Santo Bambino* czyli Dzieciątka Jezus to 60-centymetrowa rzeźba, wykonana przez mnicha franciszkańskiego w 1480 roku. Według tradycji została wyrzeźbiona w Jerozolimie z drewna oliwnego pochodzącego z Ogrójca. W 1897 roku *Santo Bambino*, na życzenie papieża Leona XIII, zostało ukoronowane. Dziś w bazylice znajduje się jedynie kopia tej rzeźby – oryginalną figurę skradziono w 1994 roku.

Kopie figurki znajdują się w kościołach i wielu prywatnych domach. *Santo Bambino* opiekuje się szczególnie ciężko chorymi, dlatego nikogo nie dziwi karetka czy samochód wiozący figurkę do chorego. Jak podają przekazy, nawet Mussolini uszanował tę tradycję. W adwencie hołd Dziecięciu składają przybywający do bazyliki Matki Bożej Ołtarza Niebiańskiego pasterze z górskich regionów Włoch. Za przyczyną franciszkanów kopie figury i kult Dzieciątka Jezus dotarły także do Polski.

W Polsce o wiele bardziej popularne jest Dzieciątko Jezus z czeskiej Pragi. 46-centymetrowa woskowa figurka obsypana klejnotami pochodzi z Hiszpanii. Przywiozła ją do Pragi jako wiano hrabianka Maria Manrique de Lara, wychodząc w 1556 roku za mąż za czeskiego szlachcica Vratislava z Pernsztejna. Jej owdowiała córka, Polixena Lobkovic, ofiarowała Dzieciątko Jezus praskim karmelitom. Pod ich opieką znajduje się do dzisiaj. Nazywane jest Jezulatkiem Miłościwym, albo Złatym Jezulatkiem. Czeskie Dzieciątko cieszyło się niezwykle poważaniem. Naród czeski oddał się Dzieciątku w duchową niewolę. Przytaczana jest opowieść, jak podczas potopu szwedzkiego król Karol Gustaw – protestant – kazał oszczędzić kościół i nawet przekazał 300 dukatów na świecę.

Ojcowie karmelici i siostry karmelitanek wrócili do praskiego kościoła w 1993 roku po upadku komunizmu, gdzie pielęgnują i rozwijają bez przeszkód kult Bożej Dzieciny. To właśnie karmelici przyczynili się do rozprzestrzenienia w Europie (ale też w Boliwii i na Filipinach) kopii figurki praskiego Dzieciątka i kultu oddawanego Bogu w postaci bezbron- nego dziecka. W tych zgromadzeniach każdy

25. dzień miesiąca jest dniem czci dla Dzieciątka Jezus, wyrażany poprzez modlitwy czy procesje z figurką. Zgromadzenie zakłada też Bractwo Dzieciątka Jezus.

Od 1895 roku czczony jest Dzieciątko Jezus – praski Król w karmelitańskim sanktuarium w Arenzano. Koronacja w 1924 r. figurki przez papieża Piusa XI oficjalnie potwierdziła ten kult w Kościele.

Istnieje też sanktuarium na filipińskiej wyspie Cebe, a figurka Dzieciątka Jezus została tam pozostawiona przez Ferdynanda Magellana w czasie jego zamorskich odkryć.

Powierniczką Bożej Dzieciny i propagatorką jej kultu jest karmelitanka bł. Małgorzata od Najświętszego Sakramentu (1619-1648) z Beaune we Francji. Założyła ona Rodzinę Dzieciątka Jezus, która czciła Dzieciątka każdego 25 dnia miesiąca, odmawiając Koronkę do Dzieciątka Jezus (3 razy Ojcze Nasz i 12 Zdrowaś Maryjo), aby uczcić pierwszych 12 lat życia Pana Jezusa.

W Polsce łaskami słynie figurka z klasztoru bernardynek w Krakowie, zwana koletańskim Dzieciątkiem Jezus.

Ja spotkałam „swoje” Dzieciątko Jezus dopiero w miniony majowy weekend. Stało w małym kościółku św. Jana Chrzciciela (pochodzącym z XII wieku) w małej wiosce na Dolnym Śląsku. W prawej, błogosławiącej wiernych ręczce nie miało czterech paluszków, a po krzyżu wieńczącym jabłko królewskie, które trzymało w lewym ręku, pozostał tylko ślad. Na głowie miało zamkniętą pałakami koronę zakończoną kulą (krzyż na jej szczycie nie zachował się). Korona to symbol duchowej i wiecznej władzy Jezusa Chrystusa nad światem. Figurka jest noszona przez dzieci w procesji rezurekcyjnej i Bożego Ciała. Przywiozła ją ze swojej rodzinnej Kaczanówki (w powiecie tarnopolskim) do Chich w 1946 roku prababka pani Marii Krzywiec, Rozalia Miślińska (parafia w Kaczanówce liczyła przed wojną prawie 4500 wiernych). Dla dwóch rodzin repatriantów przydzielano na cały dobytek tylko jeden wagon. Rodzina Miślińskich przemierzyła prawie 1000 km. Nie sposób było zabrać wszystkiego, co było potrzebne do prowadzenia gospodarstwa, ale miejsce dla Dzieciątka Jezus się znalazło. ■

Bierzmowanie 10 maja 2015



Zesłanie Ducha Świętego



Św. Paweł z Tarsu

Zakres działania św. Pawła i jego znaczenie dla rozwoju chrześcijaństwa są nieocenione. O apostołe napisano kilka książek i zapewne nie zostało tam wszystko ujęte. Święty jest autorem 13 listów, które wchodziły w skład Nowego Testamentu, zwany jest Apostołem Narodów lub Apostołem Pogan.

Urodził w ok. 5 – 10 roku w Tarsie jako Szawel, zginął ścięty mieczem w Rzymie w 64 lub 67 roku po narodzeniu Chrystusa. Sam o sobie tak pisze: „Obrzezany w ósmym dniu, z rodu Izraela, z pokolenia Beniamina, Hebrajczyk z Hebrajczyków, pod względem stosunku do Prawa faryzeusz” (Flp 3,5). O jego dzieciństwie nic nie wiemy. Wiadomo, że studiował prawo, nauki proroków oraz historię narodu żydowskiego. Jako faryzeusz studiował w Jerozolimie: „Wychowałem się jednak w tym mieście, u stóp Gamaliela otrzymałem staranne wykształcenie w Prawie ojcystym” (Dz 22,3). Według apokryfu Dzieje Pawła, był on „człowiekiem małego wzrostu, łysym, z nieco wygiętymi w łuk nogami, wystającymi kolanami, dużymi oczami, złączonymi brwiami i lekko spłaszczonym nosem”. Ten nie bardzo pochlebny portret autor uzupełnia informacją, że oblicze jego pełne było łaski; czasami postać przypominała bardziej anioła niż człowieka. Można przyjąć za pewnik, że nie poznał Jezusa Chrystusa, ani nie był świadkiem Męki na Kalwarii.

Faryzeusz Szawel uznał naukę Jezusa za herezję i zwalczał ją z niezwykłą gorliwością: „Z niezwykłą gorliwością zwalczałem Kościół Boży i usiłowałem Go zniszczyć” (Ga 1,13-14). Był

jeszcze za młody, by czynnie uczestniczyć w kamienowaniu św. Szczepana, dlatego też przytrzymywał szaty egzekutorów. Następnie postanowił udać się do Damaszku, dokąd uciekali z Jerozolimy przed prześladowaniami chrześcijanie. Ok. 18 km od celu, na równinie, w południe oślepiony nagłą jasnością pada na ziemię. Usłyszał poruszający głos: „Szawle, Szawle, dlaczego mnie prześladujesz”? Leżąc na ziemi, widział postać Jezusa Chrystusa w pełnym majestacie. Zadał pytanie: „Kto jesteś, Panie?”. „Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz” –

usłyszał w odpowiedzi. Przeczuwał, jaka będzie odpowiedź, i nie mylił się, wszystko stało się jasne. „Wstań i wejdź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić. Szawel podniósł się z ziemi, a kiedy otworzył oczy, nic nie widział” (Dz 9,1-8).

Po tym wydarzeniu zmienia imię na Paweł i najprawdopodobniej przez trzy lata przebywał w samotności na pustyni. Po tym czasie udaje się do Jerozolimy, by poznać się ze św. Piotrem. Chrześcijanie znali jego dotychczasowe działania, dlatego też stronili od niego, jedynie św. Józef Barnaba przyjął go do siebie. Św. Paweł zaczął głosić, że Jezus jest zapowiadany przez proroków Mesjaszem. Droga, którą miał kroczyć, nie była łatwa, jak sam mówi: „Przez Żydów pięciokrotnie byłem bity po czterdzieści razy bez jednego. Trzy razy byłem sieczony różgami, raz kamienowany, trzykrotnie byłem rozbitkiem na morzu, przez dzień i noc przebywałem na głębinie morskiej” (2 Kor 11, 24-25) oraz, jak podaje św. Klemens, siedem razy był w więzieniu. Odbył trzy podróże misyjne, pokonując ok. 16 tys. km, najczęściej statkiem.



Lucas Cranach Starszy, św. Paweł, 1509

Antiochia Syryjska była miejscem skąd wyruszał na misje św. Paweł. Pierwszą podróż misyjną odbył ze św. Barnabą oraz św. Markiem Ewangelistą na Cypr, a następnie drogą morską do Azji Mniejszej – do Attali i Perge w Pamfilii. Następnie do Pizydii i Lykonii, dotarli do Ikonium, Antiochii Pizydyjskiej, Listry i Derbe, skąd powrócili do domu. Nauczali, nawracali oraz zakładali struktury kościelne w tych miastach. W Ikonium św. Paweł spędził prawdopodobnie jeden pełny rok. W Listrze został obrzucony kamieniami i na wpół martwy porzucony za miastem.

Podróż ta trwała prawdopodobnie około 4 lat.

Około roku 49 w Jerozolimie odbył się pierwszy sobór, na którym obecny był św. Paweł. Zebranie to dotyczyło przestrzegania prawa żydowskiego przez pogan przyjmujących chrzest. Wydarzenie to opisane jest w *Dziejach Apostolskich* w 15 rozdziale.

W latach 50-52 odbył św. Paweł drugą wyprawę misyjną. Przemierzył Syrię i Cylicję, by dotrzeć do chrześcijańskich gmin z pierwszej podróży – Derbe i Listry. Następnie przez Frygię, Centralną Anatolię, Myzję (ze stolicą w Pergamonie) dotarł do Aleksandrii na terenie Troady. Drogą morską dostał się na grecką wyspę Samotraki. Dalsza droga wiodła przez Saloniki do Berei, Aten i Koryntu. W drodze powrotnej do domu zatrzymał się jeszcze w Efezie.

Trzecia podróż misyjna była najdłuższa, trwała 5 lat. Wyrusza w roku 53 po narodzeniu Chrystusa do Galacji i Frygii, a następnie odwiedza Efez, gdzie przebywał dwa lata. Następnie udaje się do Koryntu, a później do Macedonii i Grecji. W powrotnej drodze odwiedza Milet i udaje się do Jerozolimy.

W Jerozolimie zostaje rozpoznany przez wrogich mu Żydów i uwięziony. W więzieniu przebywał dwa lata, najpierw w Jerozolimie, a na-

stępnie Cezarei Nadmorskiej. Na jego prośbę zostaje odesłany do Rzymu, gdzie ma stanąć przez Trybunałem Cesarskim. W trakcie podróży statek ulega katastrofie podczas burzy, a rozbitkowie cudem docierają do Malty. Przybywają pod eskortą do Rzymu i wyrokiem sądu Cezara Paweł zostaje skazany na trzy lata aresztu domowego.

Drugi raz stanął przed sądem cesarskim w roku 67 w trakcie prześladowań za Nerona. Miał świadomość tego, co go czeka. „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary dochowałem. Na koniec odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi wręczy Pan, sprawiedliwy Sędzia” (2 Tm 4,7).

Dzieje Apostolskie opisują działalność i podróże misyjne św. Pawła. Święty jest również autorem 13 listów należących do kanonu Nowego Testamentu. Listy św. Pawła nawiązują ściśle do określonych spraw lub zagadnień, jakie w danej chwili pojawiały się w kościołach i na tej podstawie prezentowana jest głęboka nauka dogmatyczna i moralna. Styl Apostoła jest niezwykle żywy i osobisty, myśli wprost tłoczą się pod pióro. Mimo tego daje się odróżnić myśl główną, do której autor powraca, jak i granice, których nie

przekracza. Listy są najpełniejszym wykładem i komentarzem Ewangelii; pisane były w języku greckim.

Jako obywatel rzymski nie był męczony ani torturowany. Został ścięty mieczem poza miastem najprawdopodobniej dnia 29 czerwca 67 roku. Pochowano go przy drodze ostyjskiej. W IV wieku cesarz Konstantyn Wielki postawił w miejscu pochówku Bazylikę św. Pawła za Murami.

Atrybutami świętego są: baranek, koń, kość słoniowa, miecz. Jest patronem licznych zakonów, Awinionu, Berlina, Bieczy, Frankfurtu nad Menem, Poznania, Rygi, Rzymu, Saragossy oraz marynarzy, powroźników, tkaczy. ■



Jean Fouquet, Nawrócenie św. Pawła, ok. 1455 r.

W tym roku 29 kwietnia z okazji 70 rocznicy wyzwolenia obozu w Dachau z inicjatywy Episkopatu Polski, odbyła się kapłańska pielgrzymka do tego miejsca kaźni głównie dla polskiego duchowieństwa. Milczenie głównego nurtu mediów na temat ich bohaterskiej postawy w tym obozie zagłady wpisuje się w plan dezawuowania historii Polaków w czasie II wojny światowej. Chcemy więc Państwu przedstawić relacje dwóch kapłanów, uczestników tej pielgrzymki...

KS. JAN LATOŃ SAC

Dachau – kapłańska Golgota

Oboz koncentracyjny w Dachau został założony już w 1933 roku. Najpierw więziono tu rodzimych przeciwników hitlerowskiej ideologii. Był to pierwszy, można rzec eksperymentalny obóz, w którym szkolono również kadrę dla przyszłych obozów śmierci, zakładanych przez nazistów podczas drugiej wojny światowej w całej Europie, a zwłaszcza w Polsce. W Dachau więzionych było ok. 41 tysięcy rodaków. Była to zatem największa grupa więźniów spośród wszystkich narodów. W tej grupie polscy księża także stanowili większość. Z około 3 tysięcy kapłanów więzionych w Dachau, 1780 to Polacy. 868 z nich poniosło męczeńską śmierć. Można by powiedzieć, że Dachau był dla polskiego duchowieństwa tym, czym był Katyń dla polskich oficerów.

Odczuwałem wewnętrzne przynaglenie, aby w tej pielgrzymce wziąć udział. Moim proboszczem, który przygotowywał mnie do I Komunii świętej, był ks. kan. Jan Mado, więzień obozu. Podczas studiów w Instytucie Studiów nad Rodziną ATK spotykałem się często, nie tylko na wykładach, z ks. arcybiskupem Kazimierzem Majdańskim, założycielem instytutu, także więźniem obozu w Dachau. Gdy wybuchła II wojna światowa, ks. abp Kazimierz Majdański był alumnem WSD we Włocławku. Z seminarium został zabrany do obozu wspólnie z wieloma kapłanami i alumnami, w tym z bp. Michałem Kozałem, męczennikiem Dachau, wyniesionym na ołtarze przez Jana Pawła II. Abp Kazimierz Majdański, który był „królikiem doświadczalnym” eksperymentów medycznych, często powracał we wspomnieniach do ponurej obozowej rzeczywistości, podkreślając jednocześnie bohaterskie świadectwo wiary, wzajemnej solidarności i po-



święcenia księży. Niemcy proponowali księżom natychmiastową wolność. Stawiali jednak dwa warunki: rezygnację ze stanu kapłańskiego oraz lojalność wobec okupanta. Ani jeden kapłan nie skorzystał z tej propozycji.

W Dachau więzieni byli również pallotyni, zarówno z Polski, jak i z innych krajów Europy. Łącznie 22 osoby, w tym 9 z Polski: Franciszek Bryja, Franciszek Cegiełka, Cezary Jurkiewicz, Bruno Marciniak, Kazimierz Mielewski, Bronisław Pajewski, Władysław Święs, Stefan Treuchel, Jan Wroński. Wyzwolenia obozu nie doczekał ks. Franciszek Bryja SAC, obecnie kandydat na ołtarze. Szczególną postacią spośród pallotyńskich więźniów obozu był wybitny duszpasterz Polonii we Francji i Stanach Zjednoczonych ks. Franciszek Cegiełka SAC. Dla więźniów w Dachau był jednym z największych duchowych przywódców. Dzieje tego niezwykłego kapłana, pallotyń, jego wierność Bogu, powołaniu, umiłowanie ojczyzny, służba polskiej emigracji i budująca postawa w obozie koncentracyjnym w Da-

chau zostały najpełniej opisane przez ks. Franciszka Gomulczaka SAC w książce *Cegielka. Pasterz Polonii*. Książka jest aktualnie do nabycia na furcie WSD w Ołtarzewie. Gorąco polecam.

W obliczu zbliżającego się zakończenia działań wojennych i wyzwolenia obozu przez armię amerykańską, hitlerowcy podjęli decyzję o wymordowaniu wszystkich pozostających jeszcze w Dachau więźniów. Ta apokaliptyczna wiadomość dotarła do obozu. Umrzeć, gdy świeża już jutrzienka wolności, po miesiącach, a nawet latach nieludzkiego cierpienia – to rodziło niewyobrażalny ból i lęk. Wtedy grupa kapłanów z diecezji wrocławskiej zaproponowała odprawienie nowenny do św. Józefa Kaliskiego. Wyzwolenie obozu nastąpiło w ostatnim dniu nowenny, 29 kwietnia. Amerykanie planowali wyzwolenie obozu 30 kwietnia. Hitlerowcy postanowili dokonać eksterminacji więźniów dzień wcześniej, 29 kwietnia o godz. 20.20. Himmler wyznaczył już do tego celu specjalną dywizję SS. Jeden z oficerów amerykańskich, którego oddział żołnierzy stacjonował w okolicach dworca PKP w Dachau, poczuł nagle jakiś wewnętrzny imperatyw, głos, który mu mówił: „Nie zwlekaj do jutra, obóz trzeba wyzwolić jeszcze dzisiaj”. Wiedziony tym wewnętrznym nakazem zebrał mały, kilkudziesięcioosobowy oddział żołnierzy z jednym czołgiem i paroma działami. Zaskoczenie



Niemców było tak duże, iż poddali się bez walki, sądząc, że za tą małą grupą żołnierzy podążają liczne dywizje uzbrojonych po zęby alian-tów. 29 kwietnia 1945 roku o godz. 17.27, czyli na parę godzin przed planowaną egzekucją więźniów, żołnierze amerykańscy byli już na terenie obozu. Wszyscy ocaleni nie mieli wątpliwości,

że dokonało się to za szczególnym wstawiennictwem św. Józefa Kaliskiego. W pierwszą rocznicę tego wydarzenia ponad 600 kapłanów, ocalonych cudownie więźniów z Dachau, szło prawie trzy kilometry na kolanach ulicami Kalisza po asfalcie i brukowej kostce do sanktuarium św. Józefa, by Patronowi spraw trudnych podziękować za wysłuchanie prośb. Więźniowie z Dachau w podziemiach bazyliki św. Józefa w Kaliszu urządzili godną kaplicę, w której co roku spotykają się na dziękczynieniu Bogu i św. Józefowi za cudowne uratowanie życia. Niektórzy z parafian w Ożarowie Mazowieckim oraz Lublinie mogli wraz ze mną nawiedzić tę wyjątkową kaplicę, gdyż kaliskie sanktuarium św. Józefa znajdowało się na trasie naszych pielgrzymek.

W 70. rocznicę wyzwolenia KL Dachau, 29 kwietnia o godz. 12.00, w kaplicy Śmiertelnego Łęku Chrystusa znajdującej się na terenie obozu, sprawowana była uroczysta Msza święta pod przewodnictwem ks. Kard. Reinharda Marxa, arcybiskupa Monachium i Fryzngi (na terenie tej archidiecezji leży Dachau) oraz ks. arcybiskupa Stanisława Gądeckiego, Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. We Mszy świętej uczestniczyło kilkudziesięciu biskupów z Polski, kilkuset kapłanów, rzesze wiernych z kraju oraz z Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech. Po Mszy świętej złożono wieńce od Episkopatów Polski i Niemiec oraz Polskiej Misji Katolickiej (Polonii) w Niemczech. Po południu, o godz. 16.00, w konkatedrze we Fryzndze (Freising) uczestnicy uroczystości spotkali się na modlitwie o pokój i przebaczenie. Nabożeństwu przewodniczył ks. kard. Reinhard Marx, kazanie wygłosił natomiast ks. abp Stanisław Gądecki. Podczas uroczystości podkreślano również fakt, iż 70. rocznica wyzwolenia obozu w Dachau zbiega się z 50. rocznicą słynnego listu Episkopatu Polski do Episkopatu Niemiec, w którym padły historyczne słowa: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Episkopat Niemiec odpowiedział z wdzięcznością na ten niezwykle, ewangeliczny gest ze strony polskich biskupów.

Hitlerowskie obozy śmierci stawiają nam wiele pytań, na które po dzień dzisiejszy trudno znaleźć odpowiedź. Jak to było możliwe, aby najbardziej wykształcony naród świata (za taki ➤

➤ uchodżyły przed II wojną światową Niemcy), naród z największą liczbą uczonych, wynalazców, cenionych w świecie wybitnych twórców kultury, sztuki, muzyki, literatury i poezji, dał się uwieść prymitywnemu psychopacie z jego opętańczą, nazistowską ideologią? Oto tajemnica nieprawości, misterium iniquitatis, która po grzechu pierworodnym dotyka ludzkiego serca. Stawiając sobie za wzór świętych, ludzi heroicznych czynów, ludzi Boga, nie powinniśmy również zapominać o naszych skłonnościach do złego. I nam przychodzi czasem z pokorą powtórzyć za św. Pawłem: „Nieszczęśliwy ja człowiek! ...nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę” (por. Rz 7, 19). Tragiczne wydarzenia z historii rodzaju ludzkiego winny być nieustannym memento, wezwaniem do czuwania nad wrażliwością naszego serca, prawością kształtowanego w swia-



łach Ewangelii sumienia. Z ponurej historii obozu w Dachau płynie dla naszego pokolenia przesłanie, o którym mówił na zakończenie homilii w kaplicy Śmiertelnego Lęku Chrystusa kard.

Reinhard Marx: „My, jako polscy i niemieccy katolicy, mamy szczególne powołanie, misję, aby owo doświadczenie cierpienia, okropności i przebaczenia wnieść we współczesną historię Europy. Dlatego Dachau pozostanie miejscem niepokojącej pamięci, ale równocześnie przeba-

czenia, szczególnie dla Niemców i Polaków”. Obserwując podczas pobytu w KL Dachau nieustannie przybywające autokarami na teren byłego obozu grupy młodzieży z niemieckich szkół, można było żywić nadzieję, iż słowa kard. Reinharda Marxa wypowiedziane podczas Mszy świętej 29 kwietnia 2015 roku będą się naprawdę urzeczywistniać.



KS. JAN POPIEL

Wciąż sobie zadaję pytanie...

Około 1000 polskich pielgrzymów uczestniczyło we Mszy św. odprawionej w obozie koncentracyjnym w Dachau. Punktualnie o godz. 1200 w kaplicy Śmiertelnego Lęku Chrystusa na terenie KL Dachau rozpoczęła się Msza św. celebrowana przez 800 kapłanów z Polski, w tym 40 biskupów. Modlitwom przewodniczył metropolita poznański abp Gądecki, homilię wygłosił metropolita monachijski kard. Marx. Okazją do tak liczного zgromadzenia była okrągła, już 70. rocznica wyzwolenia obozu.

KL Dachau powstał w 1933 r. Uchodzi za najstarszy obóz koncentracyjny. Niemieccy naziści uznawali go za „wzorcowy”. Tu „praktykowali” ci, którzy potem zakładali i nadzorowali kolejne niemieckie obozy zagłady m.in. na terenach Polski. W ciągu 12 lat istnienia w obozie przebywało łącznie ok. 200 tysięcy więźniów. Ponad 40 ty-

sięcy zostało zamordowanych, a wielu wywiezionych do innych obozów, gdzie zginęli. W czasie II wojny światowej obóz w Dachau stał się miejscem martyrologii polskiego duchowieństwa. 1780 uwięzionych polskich księży stanowiło największą grupę narodowościową więźniów. Spośród 1030 zamordowanych kapłanów, 868 było



Polakami. Dziś mówi się o Dachau jako Golgocie polskiego duchowieństwa.



Wchodząc na teren obozu, z którego do dziś niewiele pozostało, (bo czym Niemcy mieliby się chwalić), próbuję sobie wyobrazić, co moi konfratry sprzed ponad 70 lat mogli tu przeżywać. Po transporcie w bydłych wagonach, trwającym przynajmniej dwie doby, bez jedzenia i picia, byli pędzeni do obozu, który witał ich napisem znanym nam z Auschwitz: „Arbeit macht frei”. Pozbawieni wszystkiego, nawet imienia i nazwiska, stawali się kolejnymi obozowymi numerami. W jednym szeregu stali teraz biskupi, prałaci, kanonicy, proboszczowie, wikariusze i klerycy, całkowicie rozebrani. Wszelkie godności były tu już bez znaczenia. Zaraz na początku dowiedzieli się, że Żyd może w obozie przeżyć miesiąc, „polski klecha” zaś – nie więcej niż dwa miesiące, a jedynym wyjściem z obozu jest komin krematorium. Niemiłosierny głód, choroby, wszy – to była ich codzienność. Niemal każdego dnia nieludzko ciężka praca, tortury i pseudomedyczne eksperymenty sprawiały, że kolejny kapłan z szeregu pasiaków ubywał. Hitlerowscy zwyrodnialcy mordowali ich dla żartu, katowali w kamieniołomach, wieszali na szubienicach, topili w beczkach z odchodami, a w Wielkim Tygodniu koronowali drutem kolczastym. Ogromnym udręczeniem, tylko wobec polskich księży, był zakaz najpierw odprawiania, a potem nawet uczestnictwa we Mszy św. Ten zakaz nie dotyczył księży niemieckich, austriackich, francuskich, czeskich i innych.

18 września 1941 roku, hitlerowcy trzymając polskich kapłanów przez kilka godzin na placu apelowym, usiłowali namówić do podpisa-

nia volkslisty. To dałoby im prawo do udziału we Mszy sprawowanej przez księży innych nacji. Wierności Polsce nie wyparł się żaden. I druga obietnica: jeśli zrzekniesz się kapłaństwa, a potem podpiszesz volkslistę – będziesz wolny. Zostali wszyscy. Nawet wyzuci z wszelkich uczuć oprawcy nie potrafili pozbawić polskich księży miłości do Boga i Ojczyzny. Ta niezwykła postawa naszych kapłanów została otoczona znową milczeniem przez władze komunistyczne. Podobnie jak o Katyniu, po 1945 roku, władze PRL zakazały mówić o martyrologii duchowieństwa polskiego w czasie II wojny światowej. Dziś 43 spośród nich jest wyniesionych przez Kościół na ołtarze, a polskie media wolnej już Ojczyzny ciągle milczą o tej niezwykłej historii obywateli polskich chodzących w sutannach.

Ci, którzy doczekali wolności, wyzwolenie obozu postrzegają jako cud wyproszony przez wstawiennictwo św. Józefa. Otóż w połowie kwietnia 1945 r. szef SS Himmler wydał rozkaz zniszczenia obozu i zamordowania wszystkich więźniów. Egzekucję wyznaczono na wieczór 29 kwietnia 1945 r. Kilka godzin wcześniej mały, bo 80 osobowy, oddział armii generała Pattona wkroczył na teren obozu. Niemcy sądząc, że to cała armia, poddali się. Gen. Patton planował wyzwolić obóz w pierwszych dniach maja. Więźniowie wiedząc o rozkazie Himmlera, rozpoczęli Nowennę do św. Józefa, którą zakończyli 29 kwietnia 1945 r.



Mija czas od pielgrzymki do Dachau, a ja ciągle wracam tam myślami i ciągle zadaję sobie pytanie: co ja bym zrobił, jak ja bym postąpił, gdybym to ja znalazł się 18 września 1941 r. na placu apelowym KL Dachau? ■

Ratowanie kościoła i klasztoru

„Po odczycie otoczyli mnie rektor kościoła klasztornego i panie ziemianki z prośbą i propozycją, byśmy objęły klasztor poddominikański w Sieradzu, który już częściowo jest ruiną i coraz bardziej niszczeje. Panie zaprowadziły mnie do kościoła. Z głównego ołtarza spogląda na nas Matka Boża Różańcowa w sukience ze srebrnych płyt. Zmówiliśmy Zdrowaś Maryjo, by Bóg pozwolił mi objąć Sieradz. Taki odczułam pociąg do tego klasztoru – ileż tu modlitw wznosiło się do Boga, ileż cnót, ileż ofiar, nawet krwi męczeńskiej ścierało na ten dom błogosławieństwo Boże” (*Historia Kongregacji 1921 r.*).

Zdumiewa nas odwaga kruchej siostry, która wraz ze zgromadzeniem szarych sióstr stawiała pierwsze kroki w wolnej Polsce, w służbie Bogu i ludziom. Przybyła do Polski w 1920 roku, a rok później zdecydowała się przyjąć zrujnowany klasztor sieradzki.

Mamy prawo zadać pytanie, jakie motywy kierowały św. Urszulą Ledóchowską przy podejmowaniu tej decyzji. Jest kilka dróg, na których znajdziemy odpowiedź. Fundamentem jest droga wiary i wewnętrzne przekonanie, że taka jest wola Boża.

Chcę poszukać odpowiedzi także na innych ścieżkach:

- patriotyzm św. Urszuli,
- świadomość maryjności polskiej historii,
- rola św. Jadwigi królowej w dziejach polskich,
- rola domu zakonnego w środowisku.

Przemówieniami o Polsce, której nie było na mapach, św. Urszula próbowała zainteresować Europę i świat losem ojczyzny, tragedią zaborów i okrucieństwem I wojny światowej. Próbowała zyskać pomoc materialną dla zrujnowanej ojczyzny i zainteresowanie polityczne rządzących. Z dumą mówiła o Polsce, o jej wielkości za dawnych lat, o wzniosłej sztuce i literaturze, malarstwie, o geniuszu pióra Mickiewicza, Sło-



Sieradz, kościół poddominikański, romanski portal

wackiego, Krasińskiego, Sienkiewicza, chwaliła Chopina, dostrzegała wielkość malarstwa Matejki, Grottgera, Stachewicza. Przywoływała wielkich patriotów, którzy szli na krańce świata, by odzyskać wolność ojczyzny, takich jak Dąbrowski, Kościuszko, Poniatowski. Odwoływała się do wielkich świętych, którzy tworzyli historię ojczyzny, np. do św. Stanisława biskupa, św. Kingi, Jolanty, królowej Jadwigi, św. Jacka.

Św. Urszula podkreślała, że Polska jest jedną z najwierniejszych cór Kościoła katolickiego, że była zawsze przedmurzem chrześcijaństwa. W naszym kraju miłość ojczyzny i miłość Kościoła łączą się w jedną żarliwą miłość: „...kochamy ojczyznę, bo takie jest przykazanie Kościoła, kochamy Kościół, bo jest podwaliną i rękojmnią naszego życia narodowego” (z przemówienia „Katolicyzm w Polsce”). Św. Urszula była przekonana, że naród polski zachował swą tożsamość i wewnętrzną wolność w ponad stuletniej niewoli dzięki wierze, kulturze, dzięki silnej i zdrowej rodzinie. Ciągłość kultury opartej na



Sieradz, kościół poddominikański, ołtarz

wierze, zakorzenionej w Kościele, w czasie I wojny światowej uległa zachwianiu. Walce wojny wielokrotnie przetaczał się przez polskie ziemie, niszcząc to, co było znakami ciągłości dziejów. Św. Urszula mówiła „(...) pójdźcie zobaczyć, co tam dzisiaj znajdziecie (...) zboża spalone na polach, mnóstwo miast zniszczonych, wsie zamienione w popioły, dwory – piękne pamiątki po naszych wielkich ludziach – zniszczone zupełnie. Pałac, gdzie urodził się nasz wieszcz Zygmunt Krasiński – zniszczony; dwór, gdzie młody Mickiewicz (...) spędził najpiękniejsze swoje lata (...) – zburzony. Dom, w którym minęły pierwsze lata naszego wielkiego kompozytora, Chopina – zniszczony!”. Dlatego nie dziwię się, że św. Urszula, patrząc na poddominikański klasztor o blisko 600-letniej hi-

storii, będący świadkiem chrześcijańskiej kultury i tworzący tę kulturę, postanawia podjąć wyzwanie podźwignięcia go z ruin, aby mógł na nowo włączyć się w tworzenie ciągłości kultury chrześcijańskiej i narodowej.

Drugi motyw podjęcia decyzji restauracji klasztoru to przekonanie o wielkiej roli Matki Bożej w kształtowaniu naszego narodu i jego kultury.

Św. Urszula przypomina w artykule „Kult Matki Bożej w Polsce”, że chrześcijaństwo uczyniło szacunek do kobiety, która pozostając w domu, gdy rycerstwo, z hymnem „Bogurodzica Dziewica” na ustach, walczyło z wrogiem, budowała codzienność, śpiewając pieśni maryjne. To kobiety z różańcem w rękę towarzyszyły umierającym, to w Polsce po zwycięskiej obronie Jasnej Góry przed potopem szwedzkim król obrał Matkę Najświętszą za królową państwa, a sam mienił się zarządcą królestwa. Dla naszego narodu, ciężko doświadczonego zaborami, pod wodzą Maryi wiedzie droga do ojczyzny niebieskiej i do wolnej Polski. Znakiem tego stają się kapliczki przydrożne, spod których w miesiącu maju rozbrzmiewa: „Królowo Polski, módl się za nami”. Symbolem maryjności naszej historii jest obraz Grottgera ukazujący Matkę Bożą pocieszającą kobietę – powstańca więzionego na Syberii i słowa ojca Kordeckiego: „Gdy wszystko przepadło, pozostała wiara i cześć Świętej Dziewicy, a na tym fundamencie można odbudować to wszystko, co przepadło!”.



Sieradz, kościół i klasztor poddominikański

➤ Jak bardzo te słowa były aktualne w zniszczonej zaborami i I wojną światową Polsce, gdy św. Urszula patrzyła w oczy Maryi – Księżnej Sieradzkiej!

Trzecim motywem podjęcia decyzji wskrzeszenia klasztoru sieradzkiego była wielka cześć dla królowej Jadwigi, jaką żywiła św. Urszula.

To właśnie w Sieradzu zjazd szlachecki zagwarantował poselstwu węgierskiemu, że królem Polski zostanie córka Ludwika Węgierskiego, to w kościele klasztornym prawdopodobnie odbyła się elekcja królowej Jadwigi.

Św. Urszula zgodziła się promować beatyfikację królowej. Chciała, aby Jadwiga prowadziła naród polski do życia w wolności, aby uczyła ofiary ze swojego szczęścia dla dobra ojczyzny. Mówiła: „Niech naród wpatrzony w przykład Jadwigi uczy się miłością Bożą, zaparciem się siebie tworzyć rodziny wielkie, silne w wierze i moralności, na których opierać by się mogła ojczyzna. Bez takich rodzin nie ma silnego państwa”. Św. Urszula podkreślała, że królowa Jadwiga nie oddzielała polityki od prawa Bożego, zawsze miała na celu dobro ojczyzny i dobro narodu, który na drodze cnoty zmierza do Boga.

Królowa nigdy nie rozgraniczała nauki i wiedzy od wiary. Wiedziała, że na tych drogach rozwija się człowiek, społeczeństwo, dobrobyt, moralność narodu. Na tym fundamencie rodzą się wielkie ideały, które stanowią o wielkości narodu.

Św. Urszula mówiła: „Kanonizacja królowej byłaby głośnym kazaniem o miłowaniu się społecznym, o tym jak wracać nam trzeba do wielkich i świętych ideałów, do ofiary z życia i zaparcia się siebie dla chwały Bożej, dla ojczyzny, życia wykluczającego egoizm, który każe żyć dla siebie, dla swej wygody, dla swej wielkości, dla zaspokojenia swoich zachcianek”.

Czwartym motywem podjęcia decyzji wzięcia pod opiekę klasztoru sieradzkiego była koncepcja domu urszulańskiego osadzonego w lokalnym środowisku.

Św. Urszula Ledóchowska nawiązywała do pierwotnej idei św. Anieli Merici, która chciała, aby siostry pozostawały w swoich środowiskach



Pani Sieradzka

rodzinnych, ewangelizując je, a także, aby oddziaływały szerzej, katechizując i wychowując.

Św. Urszula „zobaczyła” klasztor sieradzki odbudowany i będący twórczym zaczynem dla środowiska przez głoszenie Dobrej Nowiny, podtrzymanie tradycji regionalnych, przez służbę potrzebującym, przez stanie się domem dla wielu, w szerokim tego słowa znaczeniu. I tak się stało.

Klasztor sieradzki powstał z ruin. Została w tym miejscu przywrócona ciągłość historyczna, kulturowa i religijna. Klasztor sieradzki stał się na powrót twórczym ośrodkiem miasta i regionu. Wspaniałym sprawdzianem był okres okupacji – klasztor i siostry urszulanki zbudowały prawdziwy dom, który stał się oparciem dla rannych żołnierzy polskich i więźniów, dla żołnierzy z oflagów, którym siostry wysyłały paczki, dla Sieradzan.

Myślę, że odwaga i dojrzałość św. Urszuli, jako zakonniczki, Polki, córki Kościoła powszechnego, mogą inspirować wszystkie pokolenia.

„Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie,
Żywot najczystszy – a więc godzien krzyża,
I krzyż – lecz taki, co do gwiazd Twych zbliża”

(Psalm dobrej woli Z. Krasiński). ■

Nowy biskup w Archidiecezji Warszawskiej

Decyzją Ojca Świętego Franciszka, 9 maja 2015 r. została ogłoszona nominacja księdza Michała Janochy na biskupa pomocniczego archidiecezji warszawskiej.



Biskup nominat ks. Michał Janocha

W sobotę, 9 maja, w uroczystość Najświętszej Maryi Panny Łaskawej – głównej patronki Warszawy, Nuncjatura Apostolska w Polsce ogłosiła decyzję o mianowaniu ks. Michała Janochy biskupem pomocniczym archidiecezji warszawskiej i przydzieleniu mu stolicy tytularnej Barica.

Biskup nominat Michał Janocha ma 56 lat, urodził się 27 października 1959 roku w Warszawie. Ukończył Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Batorego. W latach 1978-1982 studiował historię sztuki w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie i tam uzyskał tytuł magistra. Po ukończeniu studiów, w 1983 roku wstąpił do Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego św. Jana Chrzciciela w Warszawie.

Święcenia prezbiteratu przyjął 28 maja 1987 roku w archikatedrze warszawskiej z rąk kard. Józefa Glempa. Pracował najpierw jako wikariusz podwarszawskiej parafii w Izabelinie, następnie podjął pracę w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, a w 1990 roku został kapłanem w Zakładzie dla Niewidomych w Łaskach.

Zajmuje się sztuką bizantyńską i postbizantyńską oraz teologią sztuki. Jest znawcą ikon i auto-

rem nagradzanych publikacji na ich temat, m.in. książki „Ikony w Polsce. Od Średniowiecza do współczesności”.

Biskup nominat był współzałożycielem i redaktorem miesięcznika społeczno-religijnego „Credo”. Opublikował szereg artykułów i pięć książek, w tym „Missa in arte polona. Ikonografia mszy świętej w średniowiecznej i nowożytnej sztuce polskiej” (Warszawa 1998), „Polonika artystyczne w zbiorach watykańskich (współautor: Janusz St. Pasierb, Warszawa 2000) oraz „Ikony w Polsce. Od średniowiecza do współczes-

ności” (Warszawa 2008). Za tę ostatnią otrzymał m.in. nagrodę główną XVII Wrocławskich Promocji Dobrych Książek „Pióro Fredry 2008” oraz Nagrodę Stowarzyszenia Wydawców Katolickich Feniks.

W 1994 roku ks. Michał Janocha obronił pracę doktorską w zakresie historii sztuki, a w roku 2002 uzyskał habilitację. Od 2010 roku jest profesorem Uniwersytetu Warszawskiego w Instytucie Badań Interdyscyplinarnych Artes Liberales. Wcześniej wykładał również w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz w Politechnice Warszawskiej. W latach 2009-2013 był ojcem duchownym w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie. Od 2013 roku pełni funkcję dyrektora biblioteki seminaryjnej, jest też spowiednikiem alumnów.

Lubi turystykę, muzykę klasyczną i poezję Norwida.

Sakrę biskup nominat przyjmie 14 czerwca o godz. 15:00 w Archikatedrze Warszawskiej. Jako motto wybrał sobie słowa: „Marana tha” (Przyjdź, Panie).

Źródło: Konferencja Episkopatu Polski ■

Matczyne łzy

– Mamuś, czy musisz płakać?

– Moje dziecko, jak mam nie płakać? Tłumaczę, proszę, daję ci w skórę, a ty ciągle swoje! Dlaczego bijesz się ciągle z chłopakami? Dlaczego muszę bez końca słuchać narzekań? Wczoraj pani Woźniak, dzisiaj pani Zaniewska... – Łzy rozpacz, bezsilności, płyną po matczynych policzkach. – Popatrz na swoich braci. Andrzej co niedziela w kościele. Przed głównym ołtarzem służy do Mszy świętej. Mały Adam wpatrzony w niego jak w obraz. Pomagają w domu. Ciągłe u ojca na kolanach. A ty? Albo łobuzerka, albo piłka nożna – rozpacz, czarna rozpacz!

– Mamuś, proszę, już nie płacz! Nie będę więcej!

– Niestety, nie było więcej tylko do wieczora! Znowu Czesio od Zaleskich dostał od Romana w skórę! – Mamuś, a dlaczego zabierał nam piłkę? – Z zadziorną miną tłumaczy Roman.

Po matczynych policzkach płyną gorzkie łzy. Kropla, po kropli. **Łzy bezsilności.**

Wiosna w tamtym roku przyszła niezwykle szybko. Już w kwietniu ogrodowe kwiaty rozkwitły niczym w maju. Jest późne niedzielne popołudnie, a Romana ciągle nie ma. „Pewnie będzie grał w piłkę do wieczora” – pociesza się matka.

– Godzina dziewiąta. Boże, gdzie go poniosło?!

– Andrzej, Adam – biegiem do kolegów! Może gdzieś się zasiedział.

– Niestety, nie ma nigdzie. Minęła kolejna nieprzespana noc. Po niej poniedziałek, wtorek. Romana ciągle nie ma. Przepadł jak kamień w wodę. Płyną kolejne łzy zatroskanej matki. **Łzy bezgranicznej rozpacz.**

Co robić? Za oknem wtorkowy wieczór. Matka, z różańcem w ręku, odmawia kolejne zdrowaśki, pochlipując cichutko w rogu maleńkiego pokoju. Ale co to? W długiej sieni nieskładny rumor. Boże, może Romek? Niestety, to tylko Rex, który, jak co dnia, pogonił na strych starego, na poły ślepego kocura! „Romku, błagam, wróć! Zdrowaś Mario, łaskiś pełna, Pan z Tobą...” – Głowa matki bezwiednie opada na miarowo unoszone kobiece piersi. Śpi...

– Kolejny głośny hałas budzi matkę. Nasłuchuje.

Ociera fartuchem ciągle mokre od łez policzki. W drzwiach Romek, z szeroko otwartymi ustami. Już gotowy do kolejnych tłumaczeń. Na zdecydowany ruch matczynej ręki Romek natychmiast milknie. Przestraszony opuszcza głowę.

– Dziecko, nic nie mów... Idź do łóżka. Nie pójdziesz do szkoły. Śpij.

Romek zaskoczony, przerażony nie na żarty. Matka pierwszy raz nie płacze. Pierwszy raz nie krzyczy, ale to milczące spojrzenie jest gorsze od najgorszej chłosty. Romek w ubraniach rzuca się na łóżko. Pochlipuje. Nakrył głowę poduszką. Po chwili przyszedł coraz głośniejszy płacz, wręcz szloch. Przed oczyma zboliała twarz matki... i powtarzane pod nosem bez końca: „Już nigdy, już nigdy”.

Wieczorna rozmowa jest tą, która – jak się okaże – zapadnie Romkowi na całe życie.

– Dziecko, za kilka tygodni kończysz szkołę. Po wakacjach wyjedziesz z domu. Przed tobą długie lata szkoły poza domem. Tam nie będzie matki. Pamiętaj – tylko od ciebie zależy jakim będziesz człowiekiem, jakie zostawisz po sobie ślady. Czy będą to ślady, z których będziesz dumny, czy też takie, których będziesz się wstydził!

Cztery lata w technikum minęły jak cudowny sen. Piękne lata! Pełne sukcesów. Pełne nowych doświadczeń – i dobrych, i złych. Bliskość stolicy sprawiła, że chłopak poznał zupełnie inny świat. Świat nowych wyzwań, nowych przeżyć, okazji, aby podziwiać wielkich tego świata, ale i... spróbować zakazanych owoców!

Koniec szkoły! W połowie czerwca pan dyrektor wręcza Romkowi dyplom. Dyplom szczególny – z wyróżnieniem! Za wyniki (średnia 4,90), za szczególną pracę dyplomową (bardzo – jak na 17-letniego chłopaka – „dorosły” projekt obszernego domu).

Romek kątem oka zerka na siedzącą w pierwszym rzędzie matkę. Jest uśmiechnięta – radosna całą sobą, ale widać, że... cichutko popłakuje!

– Mamuś – pyta Romek – czy musisz płakać?

– Moje dziecko, jak mam nie płakać? Przecież to najradośniejszy dzień w moim życiu!



Po matczynych polikach płyną łzy. **Łzy radości**

Przed Romkiem trudne lata studiów. Najpierw architektura, później inżynieria i na powrót architektura i znowu inżynieria... Szybko sklecane małżeństwo... Cudowne dzieci... Zwarowane lata budowy Warszawy lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych... Dramat przedwczesnej śmierci brata i ojca...

Zostali sami. On zapracowany, wyrwyjający z życia co się da. Projektuje, maluje, pisze, a przy tym niemal codziennie u matki.

Przychodzi 2012 rok. Kochana matka pomimo dziewięćdziesiątki ciągle bardzo sprawna, tak fizycznie, jak i umysłowo. W trakcie jednej z porannych herbatek bierze syna za rękę, patrzy z uwagą w oczy. Mówi powoli, cicho, z rozważą:
– Kochany synku, twoi przyjaciele, orioniści, prowadzą dom. Wiem, że jest tam dobra opieka, blisko kościoł. Zawieź mnie tam. Tobie będzie łatwiej, a ja znajdę tam i Boga, i nowych ludzi.

– Mama od dwóch miesięcy jest u orionistów. Przychodzi kolejne listopadowe popołudnie. Z synem spożywają skromny obiad. Jest okazja do kolejnych wspominek, kolejnych rozmów.

– Kochane dziecko, tak tęsknię do „moich”... Do męża, dwójki dzieci. Już tak bardzo chcę być z nimi. Tu, na tej ziemi, czas dla mnie się skończył. Jak byłoby dobrze, gdyby Pan zabrał mnie do siebie...

– Kochana mamus – mówi Romek – wiesz dobrze, że to nie zależy ani od ciebie, ani ode mnie. Przyjdzie czas, kiedy wszyscy trafimy do Pana.

– Żegnają się czule. Jak zwykle jest matczyny krzyż na czole syna, pocałunki, uśmiechy, kolejne

przylulanki. Jak zawsze – tak i teraz – po polickich kochanej matki płyną łzy. Tym razem **łzy szczerej czułości**

Podróż Romana do stolicy bardzo się dłuży. Jak w każde popołudnie, ciągnie do Warszawy nie kończący się sznur samochodów. Głośny telefon wyrwyja Romka z zadumy. Głos siostry zakonnej nakazuje stanąć na poboczu.

– Panie Romanie, pół godziny temu pana matka odeszła do Pana. Teraz siostry modlą się przy niej. Na pół godziny przed śmiercią byłam u niej. Była uśmiechnięta. Ciągłe mówiła o panu. Była szczęśliwa. Kiedy się z nią żegnałam powiedziała nagle:

„Droga siostro, jak przyjdzie Romek, proszę mu powiedzieć, aby pamiętał o pozostawianych śladach”.

– Panie Romku, nie wiem, co miała na myśli... Był 7 listopada. Dokładnie co do jednego dnia 16. rocznica śmierci jej męża.

Teraz już są razem, na służbie – u Pana...

MATKA

Pochylona życiem kołysze miarowo

Lata, które za nią.

Usiadła cichutko na przyzbie wspomnień
wysłuchana w turkot rozbieganych myśli.

Plotło się garbate życie,
nanizane na wisielczy sznur
bolesnych doświadczeń
– od kołyski po kolejne groby.

Zawsze z miłością, uczyła cierpliwie
jak składać pierwsze słowa...
jak spłacać niezdarne dłonie...
w uniesieniu, w rozpacz, w modlitwie.

Mając czas dla innych
– nie mając dla siebie – trwała...
wysłuchana w radości, cierpienia, potrzeby,
niosła dobre słowo, pociechę, ratunek.

Matka – nasza najmiłsza
najpewniejsza
...ostatnia deska ratunku...



Robot też człowiek?

Ostatnio spotkałem kolegę, który stracił pracę. Po 20 latach w zawodzie drukarza musiał odejść z firmy i poszukać sobie nowego zajęcia. Znajomy któregoś dnia opowiedział mi o swoich zawodowych zmartwieniach i o tym, jak próbował odnaleźć się w nowej rzeczywistości.

Tak, jak radzą we wszystkich poradnikach dla bezrobotnych, od razu ostro wziął się do poszukiwania nowej posady.

„Wstawałem rano, włączałem komputer i ostro pracowałem. Wysłałem w sumie przez dwa tygodnie ok. 50 CV, ale odpowiedziały mi tylko... roboty” – relacjonował swoje zmagania.

Przyznam, że nie od razu załapałem, co miał kolega na myśli. O jakie roboty mu chodzi? – zachodziłem w głowę. Dopiero po chwili rozmowy ustaliliśmy, że potencjalni pracodawcy na przesyłane CV odpowiadają rzadko. Dużo chętniej robią to za to specjalnie skonfigurowane programy komputerowe, potocznie nazywane robotami.

– Dziękujemy za przesłanie CV. Prosimy oczekiwać na kontakt ze strony naszego zespołu ds. rekrutacji – odpisał mi uprzejmie robot albo autoresponder, jak kto woli – opowiadał mi zwolniony drukarz.

– Zawsze miło dostać odpowiedź. Nawet odzew robota jest lepszy niż głucha cisza – wspominał trudne dla siebie chwile.

Czy na piśmienne roboty jesteśmy już skazani? Czy nie ma przed nimi ucieczki? A może już za kilkanaście lat powstanie robot, który w zaciśniętym swoim gabinecie będzie tworzył takie pa-

rafialne wydawnictwa jak „Misericordia”, którą trzymacie Państwo w rękach?

Nie można tego wykluczyć, bo roboty już piszą depesze sportowe w Associated Press (AP).

Ta amerykańska agencja informacyjna o uznanej pozycji w świecie mediów zaczęła wykorzystywać roboty do tworzenia depesz. Na pierwszy ogień poszły akademickie rozgrywki ligi bejsbolowej NCAA. Publikacje są generowane automatycznie, a wiadomości o wynikach ligi bejsbolowej to dopiero początek. Do końca maja roboty zaczną

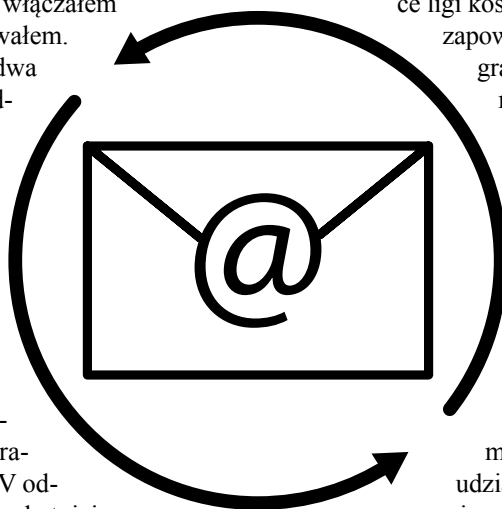
bowiem opracowywać doniesienia dotyczące ligi koszykarskiej i futbolowej. AP

zapowiada, że w przyszłości program automatyzacji obejmie również informacje z czołowych rozgrywek sportowych m.in. NFL i NHL.

To kolejny ukłon w stronę robotów-dziennikarzy wykonany przez AP. Agencja w lipcu ub.r. zaczęła korzystać z opartej na algorytmach technologii opracowanej przez firmę Automated Insights, której jest udziałowcem, do przygotowywania części depesz finansowych.

Ciekawe, co przyniesie przyszłość?

W którą stronę rozwój prasy, czy szerzej piśmiennictwa, zmierza. Można pójść jeszcze głębiej i spytać: w którą stronę w ogóle zmierza obszar komunikowania się ludzi z sobą? Czy nie potrafimy, a może nie chcemy (a może taniej wychodzi), załatwić wielu spraw we własnym, naszym ludzkim towarzystwie, tylko odwołujemy się do pomocy anonimowego, cyfrowego asystenta? Takie rzeczy tylko u Lema – zwykło się kiedyś mówić. Najgorsze w tym wszystkim jest to, że wiele tych fantastycznych przepowiedni pisarza Stanisława z Krakowa to część naszego współczesnego życia... Czy z robotami-pisarzami/dziennikarzami będzie podobnie? ■



Kalendarz parafialny

Czerwiec 2015

1	Poniedziałek. Wspomnienie św. Justyna, męczennika. Tb 1,1a. 2; 2. 1-9 Wlg; Ps 112 (111), 1-2. 3-4. 5-6; Ap 1,5a; Mk 12,1 – 12; albo czytania ze wspomnienia: 1 Kor 1,18-25; Ps 34 (33), 2-3. 4-5. 6-7. 8-9; Mt 5,16; Mt 5,13-19;	16	Wtorek. Dzień powszedni. 2 Kor 8, – 9; Ps 146 (145), 1-2. 5-6ab. 6c-7. 8-9a; J 13, 34; Mt 5,43-48;
2	Wtorek. Dzień powszedni albo wspomnienie świętych Marcelina i Piotra, męczenników. Tb 2,10-23; Ps 112, 1-2.7-8.9; Por. Ef 1, 17-18; Mk 12,13-17;	17	Środa. Wspomnienie św. brata Alberta Chmielowskiego, zakonnika. 2 Kor 9,6-11; Ps 112 (111), 1-2. 3-4. 9; J 14,23; Mt 6,1-6. 16-18;
3	Środa. Wspomnienie świętych męczenników Karola Lwanga i Towarzyszy. Tb 3,1-11. 24-25 Wlg; Ps 25 (24), 2-3. 4-5. 6-7bc. 8-9; 2 Tm 1,10b; Mk 12,18-27; albo czytania ze wspomnienia: 2 Mch 7,1-2. 9-14; Ps 116B (115), 12-13. 15 i 16bc. 17-18; Mt 5,3; Mt 5,1-12a;	18	Czwartek. Dzień powszedni. 2 Kor 11,1-11; Ps 111 (110), 1-2. 3-4. 7-8; Rz 8,15; Mt 6,7-15;
4	Czwartek. Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa. Wj 24,3-8; Ps 116B (115), 12-13. 15 i 16bc. 17-18; Hbr 9,11-15; J 6,51; Mk 14,12-16. 22-26;	19	Piątek. Wspomnienie św. Romualda, opata. 2 Kor 11,18. 21b-30; Ps 34 (33), 2-3. 4-5. 6-7; Mt 5,3; Mt 6,19-23;
5	Piątek. Wspomnienie św. Bonifacego, biskupa i męczennika. Tb 11,5-17; Ps 146 (145), 1-2 i 6c. 7-8. 9-10; J 14,23; Mk 12,35-37;	20	Sobota. Dzień powszedni. 2 Kor 12,1-10; Ps 34 (33), 8-9. 10-11. 12-13; 2 Kor 8,9; Mt 6,24-34;
6	Sobota. Wspomnienie św. Norberta, biskupa. Tb 12,1.5-15.20 Wlg; Tb 13,2.6.7; Mt 5,3; Mk 12,38-44;	21	Dwunasta Niedziela zwykła. Job 38,1. 8-11; Ps 107 (106), 23-24. 26-26. 28-29. 30-31; 2 Kor 5,14-17; Łk 7,16; Mk 4,35-41;
7	Dziesiąta Niedziela zwykła. Rdz 3,9-15; Ps 130,1-2.3-4.5-7a.7bc-8; 2 Kor 4,13-5,1; J 12,31b-32; Mk 3,20-35;	22	Poniedziałek. Wspomnienie świętych Jana Fishera, biskupa, i Tomasza More'a, męczenników. Rdz 12,1-9; Ps 33 (32), 12-13. 18-19. 20 i 22; Hbr 4,12; Mt 7,1-5;
8	Poniedziałek. Wspomnienie św. Jadwigi, królowej. 2 Kor 1,1-7; Ps 34 (33), 2-3. 4-5. 6-7. 8-9; Mt 5,12a; Mt 5,1-12;	23	Wtorek. Dzień powszedni. Rdz 13,2. 5-18; Ps 15(14), 1-2. 3-4ab. 4c-5; Ps 25 (24), 4b. 5; Mt 7,6. 12-14;
9	Wtorek. Wspomnienie św. Efrema, diakona i doktora Kościoła. 2 Kor 1,18-22; Ps 119,129-130.131-132.133 i 135; Mt 5,16; Mt 5,13-16;	24	Środa. Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela. Wieczorna Msza wigilijna Jr 1,4-10; Ps 71 (70), 1-2. 3-4a. 5-6ab. 15ab i 17; 1 P 1,8-12; J 1,7; Łk 1,17; Łk 1,5-17; Msza w dzień Iz 49,1-6; Ps 139 (138), 1-3. 13-14ab. 14c-15; Dz 13,22-26; Łk 1,76; Łk 1,57-66. 80;
10	Środa. Wspomnienie bł. Bogumiła, biskupa. 2 Kor 3, 4-11; Ps 99 (98), 5-6. 7-8; Ps 25, 4b. 5; Mt 5,17-19;	25	Czwartek. Dzień powszedni. Rdz 16,1-12. 15-16 lub Rdz 16,6b-12. 15-16; Ps 106 (105), 1-2. 3-4a. 4b-5; 1 P 1,25; Mt 7,21-29;
11	Czwartek. Wspomnienie św. Barnaby Apostoła. Dz 11,21b-26; 13, 1-3; Ps 98 (97), 1. 2-3ab. 3c-4. 5-6; Mt 28,19a. 20b; Mt 10,7-13;	26	Piątek. Wspomnienie św. Zygmunta Gorazdowskiego, prezbitera. Rdz 17,1. 9-10. 15-22; Ps 128(127), 1-2. 3. 4-5; Mt 8,17; Mt 8,1-4;
12	Piątek. Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa Oz 11,1. 3-4. 8c-9; Iz 12,2. 3-4b. 4cd-5; Ef 3,8-12. 14-19; Mt 11,29ab lub J 4,10b; J 19,31-37;	27	Sobota. Wspomnienie św. Cyryla Aleksandryjskiego, biskupa i doktora Kościoła. Rdz 18,1-15; Łk 1, 46b-48. 49-50. 53-54; Mt 8,17; Mt 8,5-17;
13	Sobota. Wspomnienie Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny. Iz 61, 9-11; 1 Sm 2,1. 4-5. 6-7, 8abcd; Łk 2,19; Łk 2,41-51;	28	Trzynasta Niedziela zwykła. Mdr 1,13-15; 2, 23-24; Ps 30(29), 2 i 4. 5-6. 11 i 12a i 13b; 2 Kor 8,7. 9. 13-15; Por. 2 Tm 1,10b; Mk 5,21-43 lub Mk 5,21-24. 35b-43;
14	Jedenasta Niedziela zwykła. Ez 17,22-24; Ps 92 (91), 2-3. 13-14. 15-16; 2 Kor 5, 6-10; Mk 1,15; Mk 4,26-34;	29	Poniedziałek. Uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Wieczorna Msza wigilijna Dz 3,1-10; Ps 19 (18), 2-3. 4-5; Ga 1,11-20; J 21,17d; J 21,15-19; Msza w dzień Dz 12,1-11; Ps 34 (33), 2-3. 4-5. 6-7. 8-9; 2 Tm 4,6-9. 17-18; Mt 16,18; Mt 16,13-19;
15	Poniedziałek. Wspomnienie bł. Jolanty, zakonnicy. 2 Kor 6,1-10; Ps 98 (97), 1. 2-3ab. 3cd-4; Ps 119, 105; Mt 5,38-42;	30	Wtorek. Wspomnienie świętych Pierwszych Męczenników Kościoła Rzymskiego. Rdz 19,15-29; Ps 26 (25), 2-3. 9-10. 11-12; Ps 130 (129), 5; Mt 8,23-27;

TERMINARZ PARAFIALNY

MSZE ŚWIĘTE

niedziele i święta: 7.00, 9.00, 10.30 (dla rodzin),
12.00 (suma), 15.00, 18.00,
20.00 (dla młodzieży)

dni powszednie: 7.00, 15.00, 18.00

SAKRAMENT POJEDNANIA

podczas każdej Mszy św.

NABOŻEŃSTWO DO BOŻEGO

MIŁOSIERDZIA

codziennie o 15.00. W niedzielę transmisja
nabożeństwa przez Radio Niepokalanów
i Radio Misericordia.

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

codziennie od 16.00–18.00

w czwartek: 18.30–19.30

I CZWARTEK MIESIĄCA

Msza św. w intencji powołań
kapłańskich i zakonnych: 18.00

I PIĄTEK MIESIĄCA

nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana
Jezusa po Mszy św. o 7.00

odwiedziny chorych od 9.00

spowiedź dla dzieci od 16.00

Msza św. dla dzieci: 16.30

I SOBOTY MIESIĄCA

od listopada do maja o 10.00 nabożeństwo
pierwszych sobót miesiąca w dolnym kościele
NABOŻEŃSTWA FATIMSKIE

13 – każdego miesiąca od maja
do października o 18.00

KANCELARIA PARAFIALNA:

czwartek, piątek: 8.00–10.00, 16.00–17.45

sobota: 8.00–10.00

w sprawach nagłych:

Ks. Proboszcz – 603 913 913

Br. Paweł – 798 359 753

SPOTKANIA GRUP

W SALKACH PARAFIALNYCH:

Żywy różaniec: pierwsza
niedziela miesiąca 16.00

Akcja Katolicka: drugi

i trzeci poniedziałek miesiąca 19.00

Grupa Charytatywna:

Spotkania: raz w miesiącu w środę

Dyżury: wtorki 16–18 w magazynie

Ruch Światło-Życie:

piątek 18.00

Wspólnota Faustinum:

trzeci piątek miesiąca 18.30

Wspólnota Krwi Chrystusa:

czwartek po adoracji

Przyjaciele Oblubieńca:

wtorek 19.00

Ruch Rodzin Nazaretańskich:

poniedziałek po Mszy św. o 18.00

Domowy Kościół:

czwartek 18.00

Lektorzy: sobota 10.00

Ministranci: sobota 11.00

Pallotyńskie Nutki:

sobota 14.00

